

Rok XIV.

MAJ — CZERWIEC 1938

Nr 3

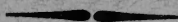
2g. 30. 12. 8

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



ORGAN
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE



WARSZAWA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr 16 m. 6, OD 4 DO 6 WTORKI,
CZWARTKI I SOBOTY. TELEFON 251-81. KONTO P. K. O. 12.680.



RYTMIKA W PRZEDSZKOLU

Dziecko i zabawa to są dwa nierozłączne pojęcia. Każde maleństwo potrafi zabawić się samo, ale z reguły tęskni za towarzystwem rówieśników. Każda zaś zabawa, choćby dla dorosłych najbardziej niezrozumiała i bezsensowna, jest oparta na obserwacji otoczenia, każda jest wyrazem jakiegoś wewnętrznego przeżycia dziecka. Drobne, dla nas nic niezna- czące wydarzenia pobudza fantazję dziecka i skłania ją do czynu tj. zabawy.

Na zabawę składa się więc przeżycie czyli pobudka zewnętrzna i wyobraźnia dziecka.

Zaznajomienie się z właściwą istotą zabawy jest obowiązkiem każdej osoby, zajmującej się wychowaniem dziatwy i powinno być podstawą pedagogii przedszkolnej. Postarajmy się więc przede wszystkim, dla dziatwy, o pobudki estetyczne, dajmy jej sposobność przeżycia miłych jasnych chwil, aby zabawy na podstawie tychże oddziaływały dodatnio na rozwój duchowy i fizyczny dziatwy. Obserwując intensywnie dzieci, dojdziemy do przekonania, że poza wszystkimi środkami pedagogicznymi, jakimi są opowiadania bajek, powiastek, rozmówki, przechadzki, oglądanie pięknych ilustracji itd., najsilniejszą i najestetyczniej działającą na wyobraźnię

dziecka podniętą jest *muzyka*. Tony muzyki przemawiają kojąco już do niemowlęcia. Tonami w ogóle, np. brzękiem grzechotki, dźwiękiem kluczy, czy jakiegoś, choćby najbardziej prymitywnego, instrumentu, można zainteresować, a nawet uspokoić rozplakane niemowlę. Kilkumiesięczne dziecko reaguje na tony ruchami rąk, lub podrygiwaniem z okrzykami zadowolenia. Dziecko kilkuletnie, normalnie rozwinięte, interesuje się każdym tonem, każdy instrument wywołuje entuzjazm, a melodia pobudza je do ruchów ciała mniej lub więcej przystosowanych do rytmu muzyki. Dziecko przeżywa wtedy jasną, rozkoszną chwilę. Muzyką przemawia do dziecka często silniej, niżli bajka mu opowiedana lub oglądany obrazek.

Na podstawie tych spostrzeżeń, dochodzimy do wniosku, że śpiew, muzyka i przystępne dla dzieci ćwiczenia ruchowe zrytmizowane i odbywane przy instrumencie, powinny być podstawą zajęć w przedszkolu. Takie zrytmizowane i przy dźwiękach muzyki lub z towarzyszeniem instrumentów perkusyjnych, a od czasu do czasu przy śpiewie, odbywane ćwiczenia nazywamy ćwiczeniami rytmicznymi lub gimnastyką rytmiczną. Nie może być jednak mowy o właściwej, systematycznej nauce rytmiki. Wyraz na-

uka został oddawna wykreślony na terenie wychowania przedszkolnego. Wychowawczynie jednakże powinny się zaznajomić z rytmiką właściwą i jej podstawowymi formami i na podstawie tych wiadomości ułożyć program ćwiczeń i zabaw rytmicznych, stosownych dla dzieci w wieku przedszkolnym. Bardzo wielu ludzi, nawet wysoko wykształconych, nie ma dotychczas właściwego pojęcia o rytmice, a tym bardziej nie orientuje się, jak poważnym czynnikiem są ćwiczenia rytmiczne w wychowaniu człowieka. Twórca systemu gimnastyki rytmicznej, sławny Jaque Dalcroze pisze: „Czym jest rytmika, dokąd prowadzi i co nam daje,—trudno na to odpowiedzieć, jeżeli się jej samemu nie przeżyło“. Toteż kto sam praktycznie nie przeszedł kursu rytmiki, ten nie zorientuje się w jej teorii, nie pojmie jej wartości i nie odczuje jej zbawiennego działania na ustrój fizyczny i duchowy człowieka. Jaque Dalcroze stworzył zasady rytmiki i rozpoczął jej naukę już w roku 1906, jako przedmiotu przygotowawczego do nauki muzyki. Będąc profesorem w konserwatorium genewskim spostrzegł wielki ten pedagog, że nauka muzyki sprawia wiele trudności zwłaszcza małym uczniom, wskutek czego dzieci przepadające za muzyką zniechęcają się do danego im instrumentu. Zrozumiał, że dzieciom nie powinno się dawać instrumentu, póki nie nauczą się słyszeć tonów i nie odczuwają wewnętrznie rytmu. Aby zaś obudzić u dzieci wrażliwość na tony i rytm, potrzeba czegoś, co bezpośrednio jest związane i z życiem, a tym jest ruch. Dalcroze uporządkował więc

te ruchy, czyli gesty, systematycznie i logicznie i stworzył metodę właściwej gimnastyki rytmicznej.

Zasady tej pięknej nauki są ściśle związane z teorią muzyki i polegają na tym, że każda wartość nutowa ma przeznaczony specjalny gest. Gesty te czyli ruchy są proste, łatwe i piękne. W późniejszych czasach powstały inne jeszcze systemy rytmiki np. tak zwana „befreite Rytmik“ w szkole Hellerau w Austrii i wiele innych w innych krajach, wszystkie te jednak systemy są zbudowane na podstawie zasad Dalcroze'a jako na najsilniejszym fundamencie naukowym. Kto nie zna zasad tej pięknej nauki, kto ćwiczeń rytmicznych nie przeżył sam duszą i ciałem, ten nie ma pojęcia, ile zadowolenia i radości nam dać potrafią i jak zbawiennie działają na nasz system nerwowy.

W czasie nauczania spostrzegł Dalcroze, że ćwiczenia rytmiczne nie tylko umuzykalniają uczniów, ale oddziałują też bardzo dodatnio na ich wychowanie w ogólności. Nazwał więc rytmikę, całkiem słusznie, środkiem wychowania czyli przygotowania do życia i sztuki. („Der Rytmus als Erziehungsmittel für das Leben u. die Kunst“).

Ćwiczenia rytmiczne opracowane indywidualnie przez dane wychowawczynie na podstawie znajomości systemu Dalcroze'a, a przystosowane w zupełności do rozwoju fizycznego, umysłowego i potrzeb dziatwy przedszkolnej, należą do najbardziej dodatkowych czynników wychowania przedszkolnego. Sposobność do poruszania się przy dźwiękach instrumentu sprawia dzieciom niewymowną radość,

dość spojrzeć na rozjaśnione a zarazem pełne skupienie twarzyczki dzieci w czasie ćwiczeń rytmicznych. Z jakim zadowoleniem witają każde nowe ćwiczenie, jak uważnie i poważnie przysłuchują się rytmom, granym na instrumencie, ile radości sprawia im świadomość, że potrafią oddać ruchowi ciała podany im rytm, gdy za pomocą stosownych ruchów zaznaczają tony wyższe lub niższe, gdy umieją zaakcentować ruchem lub postawą dynamiką muzyczną — (cicho — głośno), gdy z czasem zorientują się tj. potrafią zaznaczyć gestem zmianę tonacji itp. Dobry wychowawca, który poza tym potrafi zaimprovizować na pewnym instrumencie, choćby w bardzo prymitywnej formie kilka taktów o zmiennym rytmie, doprowadzi dzieci do powyżej wspomnianych realizacji rytmicznych bez trudu, wśród miłej zabawy. Np. grając, kilka prosto zharmonizowanych taktów, składających się z samych ćwierci, mówi „słuchajcie muzyki i chodźcie po sali tak szybko, jak ja gram“ — po chwili gdy dzieci kroki swe przystosują do danego rytmu, wychowawca, nic nie mówiąc, zmienia takty ćwierciowe na ósemkowe, a z pewnością większość dzieci, zmieni kroki na bieg, inne zaś mniej wrażliwe na rytm, pośpieszą po chwili za nimi. Po kilku próbach zmiany rytmu ćwierciowego na ósemkowy i odwrotnie, wszystkie dzieci momentalnie zareagują na owe zmiany. Rytmem poddającym dzieciom podskoki będą takty złożone z ósemki z kropką i szesnastki itd. Wkrótce zaznajomią się dzieci w podobny sposób z wartościami nutowymi i potrafią realizować nawet takty o rytmie

kombinowanym. W dalszym ciągu potrafią zaznaczyć stosownymi ruchami lub postawą ciała forte i piano, lekkimi skokami oddadzą staccato, a krokami posuwistymi legato itp. Dzieci, które potrafią już dobrze manewrować pieczętkami gumowymi, bawią się doskonale, zmieniając sposób podrzucania, odbijania i chwytania piłek, stosownie do formy rytmów i dynamiki muzycznej. O ile dzieciom nie sprawia to trudności można im pokazać gestami rąk, sposób taktowania, taktów dwu, trzy i najwyżej czteroćwierciowych. W ten sposób prowadzone, ćwiczenia rytmiczne są dla dzieci najmiłą chwilą radosnej zabawy, przenoszą je w świat marzeń dziecięcych, zwłaszcza gdy je wpleciemy, w stosownie opowiedzianą bajeczkę lub powiastkę, którą ruchami ciała można ilustrować przy zaimprovizowanych przez wychowawcę rytmach. Gdyby rytmika nie dawała dzieciom nic więcej, ponad ich radość i zadowolenie, jużby zasługiwała na to, aby ją wprowadzić w światek dziecięcy.

W przedszkolu, gdzie jak wiemy, zajęcia zmieniają się tak często w ciągu ranka, można każde prawie zajęcie przepleść kilku ćwiczeniami rytmicznymi.

Nie wolno nam jednak w przedszkolu pod żadnym warunkiem, traktować rytmiki jako nauki, nie wolno podawać nomenklatury, to znaczy nazw muzycznych wartości nutowych, tonacji lub dynamiki muzycznej. Zabawa, opowiadanie, przypomnienie jakiegoś znanego lub widzialnego ruchu, np. ruchu charakterystycznych niektórych zwierząt, poruszeń gałęzi

w czasie wiatru, ruchów ludzi dorosłych przy pracy fizycznej, lub dobrze zaakcentowany rytm, na jakimś instrumencie zniemacka, zagrany naprowadzą dzieci do poznania nowego ćwiczenia. Fakt, że towarzyszenie muzyki łagodzi napięcie mięśni i sugestywnie wzmacnia ich wytrzymałość, ma wielkie znaczenie, jeśli weźmie się pod uwagę delikatny organizm dziecka. Toteż wszystkie ćwiczenia cielesne, stosowane w przedszkolach, można, a raczej należy zrytmizować i ilustrować muzyką. Tak zreferowane ćwiczenia cielesne, przeplecione ćwiczeniami typowo rytmicznymi, zabawy z towarzyszeniem muzyki lub śpiewu powinny wypełniać większą część ranka w przedszkolu, przerywane jednak zajęciami innymi. Bez przerwy można te ćwiczenia przeprowadzać najwyżej przez minut 15.

Przypatrzmy się teraz, jakie korzyści przynoszą dziecku ćwiczenia rytmiczno-cielesne. Przede wszystkim wyrabiają pewność ruchów, zdolność łatwego opanowania mięśni, ich sprawność, oraz dążność do samodzielności. Gdy dziecko potrafi słuchem rozpoznać rytm lub jakąkolwiek formę muzyczną, gdy orientuje się w przestrzeni i czasie i do tych czynników rytmicznych z łatwością już przystosuje ruchy swego ciała, wzrasta z nim podświadomie ufność we własną siłę duchową. Ruchy takiego dziecka są pewne, a przy tym miękkie i pełne wdzięku, znika niezaradność i onieśmienie.

Dzieci nieśmiałe lub psychicznie przytłumione nabierają powoli pod wpływem rytmiki pewności, nie tylko w ruchach, ale i w postępowaniu

wobec innych osób. Dzieci gwałtowne i zbyt pewne siebie doprowadza rytmika do złagodzenia ruchów i czynów przez subtelny nakaz muzyki. Prawie wszystkie dzieci posiadają dość duże wycucie rytmu, czyli słuch rytmiczny, częściej zdarza się jednak, że dziecko nie umie uchwycić słuchem poszczególnych tonów, albo też nie potrafi owych tonów naśladować stosownie swym głosem. Na podstawie obserwacji i doświadczeń, dojść jednak można do stwierdzenia, że każde normalnie rozwinięte dziecko w wieku przedszkolnym po stosowaniu częstych ćwiczeń rytmicznych wyrabia w sobie po pewnym czasie zdolność słyszenia tonów, a co za tym idzie potrafi je swym głosem oddać. Tu, jak widzimy, rytmika prowadzi dzieci do umiejętności śpiewania. W przedszkolach, gdzie umiejętnie są przeprowadzane ćwiczenia rytmiczne, przy instrumencie muzycznym, nie znajdzie się prawie dziecka, któreby nie umiało śpiewać, a każda piosnka chóralnie śpiewana wyjdzie tam czysto i z poczuciem rytmu. Bardzo dodatnim punktem w toku ćwiczeń rytmicznych jest porúčanie, od czasu do czasu, komendy jednemu z wychowanków, jako prowadzącemu pewną grupę swych rówieśników. Grupa ta ma polecone naśladowanie ruchów przewodnika w danej przestrzeni i czasie lub też realizowanie rytmów przez małego dyrygenta, dowolnie zmieniających i wybijanych przezeń np. na bębenku lub wystukiwanych pałeczką o podłogę itp. Taki mały przywódca nabiera poczucia odpowiedzialności za swoją grupę i wszelkimi siłami stara się ją opano-

wać. Podświadomie orientuje się wkrótce, że stanowczą i szybką decyzją w poczynaniu i silną wolą można dojść do opanowania gromady dochodzi też do przekonania, że wtedy tylko osiągnie cel zamierzony, gdy każdy pojedynczy członek owej gromady podda się jego rozkazom i podporządkuje się jego woli. Na przewodników w czasie takich ćwiczeń należy wybierać stopniowo każde poszczególne dziecko w przedszkolu będące, aby każde z nich miało sposobność wypróbowania swoich sił w tej roli. Działa to nadzwyczaj dodatnio na ośmielenie dzieci skrępowanych i nieśmiałych, jeśli znajdują się na stanowisku kierowniczym. Podporządkowując zaś wolę dzieci o naturze zbyt autokratycznej lub buntowniczej ich rówieśnikom, wyrabia się w nich zwolna posłuch i zdolność przystosowywania się do danego środowiska. Częsta zmiana kierownika jest niezbędną, celem ożywienia i wzmożenia zainteresowania. Ćwiczenia grupowe z przewodnikiem, jak widzimy, przygotowują małych obywateli do życia społecznego.

Następstwo wszelkich ćwiczeń rytmiczno-cieleśnych należy kombinować w ten sposób, aby stopniowo wszystkie członki ciała brały w nich udział, zmieniać często kierunek marszów, przerywać je ćwiczeniami w pozycji siedzącej, leżącej i klęczce, aby wszystkie mięśnie pracowały na zmianę, a nie przemęczać mięśni poszczególnych. Niektóre ćwiczenia rytmiczne oparte są jedynie na spostrzeżeniach wzrokowych (np. szybkie naśladowanie ruchów przewodnika) — inne absorbują tylko słuch. (Ćwic.

z oczyma zamkniętymi) — przy innych zaś odbierają wrażenia równocześnie oba te zmysły. Wiele ćwiczeń i zabaw rytmicznych polega na szybkiej orientacji i natychmiastowej reakcji. (Np. natychmiastowa zmiana kierunku, rytmu lub postawy ciała na umówiony znak lub krótki rozkaz przewodnika czy też wychowawcy). Poszczególne więc ćwiczenia wyrabiają sprawność myślenia, szybką orientację, oraz kształcą pamięć wzrokową lub słuchową. Widzimy więc, jak zbawiennie oddziałują ćwiczenia rytmiczne na rozwój fizyczny i duchowy dziecka. Obudzają samopoczucie, przygotowują do życia społecznego, wyrabiają spostrzegawczość, szybką orientację i decyzję, kształcą pamięć oraz sprawność myślową i mięśniową. Przygotowują *zatem do życia w ogóle*.

Wszystkie ćwiczenia rytmiczne, wyrabiają słuch muzyczny, muzykalność, estetykę ruchów, a więc są też podstawą wyczynów artystycznych, czyli sztuki pięknej. Dziecko uprawiające ćwiczenia rytmiczne nie tylko porusza się, ale też i wypowiada śmiało, estetycznie i łatwo. Potrafi stosownie interpretować wiersze i piosenki, potrafi też ruchami ilustrować nie tylko rytmy, ale też i melodie, czyli potrafi tańczyć. Każde normalne i zdrowe dziecko lubi tańczyć, i tańczy przy każdej nadającej się do tego sposobności, a przynajmniej próbuje tańczyć. Przeważnie próbując tańczyć powtarzają dzieci ruchy podpatrzane, np. na jakiejś zabawie lub u osób dorosłych. Taki taniec bywa zwykle nienaturalny, męczący lub nawet nieestetyczny. Dziecko, przychwy-

cone w czasie takich wyczynów, jest zwykle niemile zaskoczona, podświadomie wyczuwa śmieszność i niestosowność swych ruchów i jest przeważnie niezadowolona ze swej nieudolności. Dzieciom, uprawiającym ćwiczenia rytmiczne, możemy łatwo podać sposób użycia rozkoszy tańca, w formie estetycznej, która im sprawi rzeczywistą radość i zadowolenie. Pokażmy im kilka łatwych gestów rytmicznych lub plastycznych przystosowanych do stylu i rytmu jakiegoś utworu muzycznego, dobrze im znanego lub o łatwo uchwytniej melodii. Ruchy proste, nieskomplikowane, zrozumiałe, powtarzające się przy pewnej melodii, a zmieniające się wraz ze zmianą frazy w danym utworze muzycznym, stworzą bardzo wdzięczny taniec rytmiczny. Dzieci osłuchane w rytmie, orientujące się w zmianie tonów i dynamiki muzycznej, posiadające przez ćwiczenia, obudzoną pamięć słuchową i wzrokową, łatwo zapamiętają następstwa gestów w łączności z melodią i wykonają taniec bez trudu, z wdziękiem i radością, zadowolone wyczuciem sprawności swych ruchów. Pomysłowość wychowawczyni udziela się łatwo dzieciom i niejedno z nich próbuje samodzielnie kompozycji tańca ze znanych sobie ruchów, na podstawie zapamiętanej melodii. Dziecko zaznajomione z rytmiką nie natrafia na wielkie trudności w kompozycji i wykonaniu tańca i bawi się doskonale i estetycznie, tworzy bowiem coś, co mu sprawia radość i pozwala mu swobodnie wyładować swój pęd do ruchu, w formie często artystycznej. Ponieważ ćwiczenia rytmiczne należą do

szeregu zajęć w przedszkolu, obowiązkiem wychowawczyni jest posiadać jak najwięcej wiadomości w tej dziedzinie, aby mogła z nich czerpać dowolnie, lecz z pożytkiem dla działalności jej opiece powierzonej.

Niechaj dzieci kierując się słuchem dochodzą do poznania nowych ćwiczeń, niektóre ruchy można dokładnie opisać, a większość dzieci na pewno je równie dokładnie wykona. Czasem jednak zwłaszcza zaś przy komponowaniu tańców nie można poprzestać na opisie, lecz gest dany dzieciom pokazać. Sposób jednak wykonania ćwiczeń czy też tańca zostawić indywidualnemu wyczuciu dziecka. Nie dopuszczać tylko pod żadnym warunkiem do przesadnych lub egzaltowanych gestów i mimiki, które tak szpecą i wypaczają naturalną prostotę i wrodzony wdziek dziecka.

Przy ćwiczeniach czysto rytmicznych nie należy używać jako pobudki pewnych melodii, lecz tylko luźno skomponowanych rytmów, zmieniających lub powtarzających się z rozmysłem celem rozbudzenia poczucia rytmu. Przy pewnej melodii odbywane ćwiczenia mechanizują ruchy dziecka i nie pobudzają je do myślenia. Dziecko słyszy melodię, a nie rozróżnia w niej rytmów i ich zmiany. Jeżeli więc wychowawca nie potrafi improwizować na jakimkolwiek instrumencie muzycznym, niechaj użyje do podstawowych ćwiczeń np. bębenka, na którym można tak łatwo rytmu wypukać. Przy pomocy instrumentów perkusyjnych np. bębenka, gongu, cymbałków drewnianych itp. udają się też doskonale niektóre zabawy rytmiczne. Tymi instrumen-

tami posługuje się także chętnie działwa i próbuje często na nich swych zdolności improwizatorskich. Do zabaw rytmicznych można użyć też piosenek, które nadają się do ilustrowania ich treści ruchami ciała. W podobny sposób ilustrowana bajka lub pogadanka utkwii silnie w pamięci dziecka i zmieni się w przemiłą zabawę. Do tańców należy posługiwać się muzyką utworów krótkich o bardzo wyrazistych rytmach i łatwej melodii. Taniec w przedszkolu powinien być estetyczną, dziecinną zabawą, a nie żmudnie wypracowanym popisowym baletem. Nie wolno przy ćwiczeniach, czy też tańcach, pozwalać na żadne przegięcia akrobatyczne, należy zaś stanowczo unikać nienaturalnych lub męczących pozycji ciała, gdyż takie wyczyny mogą zdrowiu dziecka przynieść wielką szkodę.

Tańce wyuczane doraźnie na popis przez różnych mistrzów tańca jak to się dzieje w niektórych przedszkolach, przynoszą najczęściej dzieciom więcej szkody, jak pożytku. Bo i cóż za pożytek z tego, że dziecko przejdzie męczącą tresurę, że się wyuczy wymyślnych zwrotów, pretensjonalnych gestów i min, które je zmieniają w żalną lub śmieszoną karykaturę dorosłego człowieka. Zamiast zabawy przechodzi dziecko męczącą je naukę, zamiast radości z estetycznego dziecinnego przeżycia zostaje obudzona próżność, że się je podziwiał lub przygnębienie i onieśmienie, że się nie będą podobały. Tak samo i ćwiczenia rytmiczne przeprowadzać może w przedszkolu jedynie dana wychowawczyni, która zna dobrze psychikę powierzonej sobie działwy, jej

umiłowania i potrzeby. Osobne lekcje rytmiki, prowadzone przez postronne osoby choćby najbardziej fachowe mijają się z celem i są zupełnie nie na miejscu.

Wychowawczyni wybiera ze swych wiadomości i umiejętności wartości dla małych wychowanków stosowne i korzystne, układa i łączy ćwiczenia z myślą o ich celu, przystosowuje je do innych zajęć w danym dniu, przerywa je lub znów nawiązuje, stosownie do usposobienia i chęci dzieci, słowem potrafi dzieciom sprawić nimi radość i zadowolenie, oraz wykorzystać je dla dobra działwy. Osoba zaś obca dzieciom, choćby najbardziej fachowo w rytmice wykształcona, nie będąc wychowawczynią i nie zajmując się stale dziećmi, nie orientuje się w zajęciach i środkach wychowania przedszkolnego. Poda dzieciom swe wiadomości w formie lekcji, zaczyna je więc nauczać, co już jest błędem kardynalnym. Lekcje takie bywają często niezrozumiałe dla dzieci, trudne lub monotonne, nie łączą się z całością toku zajęć w danym dniu, ale zamykają się same w sobie. Z powodów zaś technicznych trwają za długo jednego dnia bez przerwy, a nie są odbywane co dzień. W tej formie prowadzone ćwiczenia rytmiczne zupełnie mijają się ze swoim przeznaczeniem i nie przynoszą pożytku małym wychowankom i nie dają im beztrudnej radości.

Musimy sobie dobrze uzmysłowić, że rytmika i taniec w przedszkolu nie może być celem, lecz jedynie środkiem wychowania, a unikniemy wielu błędów.

W. Wondrauschowa.

O WITAMINACH

W życiu codziennym coraz częściej bywa używane słowo: witamina. Dzieci, jedząc rzodkiewkę, sałatę lub owoce, mówią, że zjadają dużo witamin. Istotnie witaminy są to związki organiczne, wytwarzane przez rośliny przeważnie pod wpływem promieni słonecznych nie tylko świetlnych, ale i pozafiołkowych.

Z pokarmami roślinnymi dostają się witaminy do organizmu człowieka lub zwierzęcia. Znaczenie witamin jest tak doniosłe dla normalnego funkcjonowania organizmu, że odkrycie ich stało się erą w biologii. Witaminy poznano na skutek ich braku w niektórych pokarmach.

W 1899 r. lekarz kolonialny na Jawie dr Eijkman stwierdził liczne zachorowania u więźniów, objawiające się zamikiem energii życiowej, porażeniem systemu nerwowego, niepewnością ruchów, a w końcu obezwładnieniem kończyn. Chorobę tę nazwano beri-beri. Więźniowie byli żywieni głównie ryżem łuszczonego. Dr Eijkman nie przypuszczał, aby powodem tej choroby był niedobór pokarmu. Pewnego dnia jednak zauważył, że kury na podwórzu więziennym chodzą niepewnie, a niektóre przewracają się to w tył, to naprzód. Te objawy chorobowe u kur wydały mu się analogicznymi z objawami, występującymi u więźniów.

Szukając przyczyn tej choroby, dr Eijkman stwierdził, że kury są również żywione odpadkami łuszczonego ryżu. Niewielka ilość ryżu niełuszczonego dana kurom spowodowała wprost cudowne uzdrowienie. Spra-

wa stała się jasną: przyczyna choroby skwiła w jakości pokarmu.

Dalej prowadzone doświadczenia doprowadziły do wniosku, że istnieją ciała nieznanne, których obecność w pokarmach jest niezbędną dla zwierząt i ludzi. Te życiodajne substancje zostały nazwane przez Kazimierza Funka *witaminami*. Jasnym jest, że odkrycie witamin wpłynęło na szacowanie wartości odżywczych pokarmów. Do 20 wieku wartość pokarmów mierzono tylko ich wartością energetyczną czyli opałową. Tak np. wiadomym jest, że 1 g tłuszczu dostarcza organizmowi 9,3 kalorii, a 1 g białka lub 1 g węglowodanu tylko 4,1 kalorii. Na podstawie powyższego, przy układaniu racji żywnościowych dla zbiorowisk ludzkich, brano pod uwagę ilość jednostek energetycznych, potrzebnych dla każdego osobnika. Po wykryciu witamin okazało się, że jest to niewystarczające i że pokarmy oceniać należy nie tylko z punktu widzenia energetycznego, ale i jakościowego.

Liczne doświadczenia wykazały, że brak witamin w pokarmach powoduje ciężkie niedomagania u zwierząt i ludzi. Tak np. gołębie żywione pokarmem bez witamin, słabną w ciągu kilku dni zupełnie, a kiedy dostaną pokarm witaminowy ożywiają i wracają do sił, jakby cudem wskrzeszone.

Badania wykazały również, że istnieją różne witaminy, a każda z nich ma inne działanie na organizm ludzki. Poszczególne rodzaje witamin nazywano literami alfabetu: A, B, C, D

itd. Niektóre witaminy podlegają rozkładowi w wysokiej temperaturze, ale krótkie gotowanie im nie szkodzi. Inne znajdują się tylko w świeżych surowych pokarmach.

W miarę postępu badań otrzymano witaminy skoncentrowane w wyciągach pokarmów, a nawet czyste formy krystaliczne niektórych witamin.

Witamina A zwana jest *antikserofothalmiczną*, gdyż zapobiega ona *kserofothalmii*, tj. chorobie rogówki oka i tzw. kurzej ślepotcie. Nazywają ją również witaminą — *wzrostową*, brak jej bowiem powoduje zatrzymanie wzrostu.

Witamina A powstaje z czerwonego barwika roślinnego zwanego *karotenem*, który występuje w dużej ilości w marchwi. Witamina A znajduje się w różnych jarzynach i owocach, a również w mleku, do którego dostaje się wraz z paszą. Zawiera ją również tran z flądry, makreli, a zwłaszcza płastugi. Karrer w 1932 r. wyodrębnił czystą witaminę A z tranu płastugi. Stwierdzono również, że dzienna dawka witaminy A potrzebna dla człowieka jest niesłychanie mała, gdyż wynosi 0,000005 g czystej witaminy.

Witamina B jest kompleksem kilku witamin. Brak witaminy B₁ powoduje chorobę *beri-beri*, o której już wspominałam. Choroba ta dała pierwszy impuls do badania i poznania substancji życiodajnych, jakimi są witaminy. W Japonii choroba ta pochłonięła wiele ofiar wśród biednej ludności, żywionej ryżem łuszczyonym.

Witamina B₁ występuje głównie w części zewnętrznej ziarna zbóż. Za-

wiera ją więc chleb razowy, a brak jej w białym pieczywie. Znajduje się również w jarzynach i owocach, w jajach, a z produktów mięsnych: w wątrobie i w nerkach.

Witamina C zwana jest *przeciwskorbutową*. Z dawien dawna brak jej dawał się odczuwać marynarzom, dłuższy czas odciętym od ładu i żywnym konserwami. Zapadają oni na chorobę zwaną *skorbutem-gnilcem*. Ciekawym jest, że niemowlęta do 5 miesięcy życia potrafią same wytwarzać tę witaminę. Po piątym miesiącu życia, gdy dziecko przestaje wytwarzać witaminę C, a jest żywione mlekiem sterylizowanym, zapada na chorobę Möller Barlow'a. Zapobiegać można tej chorobie, dając dziecku sok ze świeżych jarzyn i owoców. Witamina C występuje obficie w jarzynach i owocach, zawiera ją również surowe mleko.

Witamina D zwana *antirachityczną*, gdyż brak jej powoduje schorzenie krzywicy u dzieci tzw. rachityzm. Znaczenie witaminy D jest wielkie w okresie kostnienia szkieletu i rozwoju uzębienia, gdyż reguluje ona przemianę wapnia i fosforu w organizmie.

Rachityzm występuje i u zwierząt na skutek braku witaminy D. U kur można stwierdzić zmiany na grzebieniu mostka. Kura normalnie żywiona ma grzebień prosty, kura rachityczna — grzebień mostka esowato wygięty. Mięso kury rachitycznej jest mniej pożywne.

Witamina D znajduje się w tranie i w tłuszczach o barwie żółtej. Do ryb dostaje się witamina D z planktonem roślinnym, tj. drobniotkami roślinnymi, zjadanymi przez narybek.

Wyżej wymienione cztery witaminy należą do najlepiej znanych tzw. „wielkich“ witamin, gdyż odgrywają ważną rolę w życiu człowieka. Prócz nich odkryto już cały szereg innych witamin, które otrzymują nazwy następnych liter alfabetu. Nauka

o witaminach stale postępuje naprzód, mimo to kryje ona w sobie jeszcze niejedną zagadkę, którą dopiero przyszłe badania i doświadczenia rozwiązać mogą.

Dr W. Daszewska.

C O C Z Y T A Ć ?

Poradnik dla czytających.

Piśmienictwo we wszystkich dziedzinach, zarówno naukowych, jak i literackich, jest dziś tak bogate i wyspecjalizowane, że każdy czytający, nawet bardzo biegły fachowiec i uczo-ny, musi posiłkować się dziełami pomocniczymi, ułatwiającymi orientowanie się w dawnej i bieżącej literaturze. Orientacji tej służą tak zwane bibliografie, którym w Polsce poświęconych jest wiele dzieł i czasopism oraz działy w czasopismach specjalnych. Spośród prac tych pragnęlibyśmy zwrócić dziś uwagę na zbyt mało jeszcze u nas rozpowszechnione wydawnictwo warszawskie, opracowane przez Poradnię Biblioteczną Związku Bibliotekarzy Polskich.

Pierwsza jego podstawowa część ukazała się w r. 1934 p. t. „Książka w Bibliotece. Katalog Informacyjny“¹⁾, a dalszy ciąg — w r. 1937 jako „Poradnik Literacki i Naukowy 1933/35“²⁾. Budowa obydwu tomów jest jednako-

wa. *Pierwszy* — ma za zadanie dać w króciutkich bezstronnych ocenach wybór najwybitniejszych dzieł w języku polskim (oryginalnych i tłumaczonych), zgrupowanych w dział beletrystyczny (dla młodzieży, oddzielnie dla dorosłych) oraz naukowy, obejmujący wszystkie grupy wiedzy z ich poddziałami; są to tylko dzieła, znajdujące się jeszcze w handlu księgarskim, a więc nie wyczerpane; „Książka w Bibliotece“ obejmuje okres mniej więcej 1900—1932, a więc materiał piśmienniczy jeszcze naukowo aktualny oraz będący w obiegu handlowym. Zaś „Poradnik Literacki i Naukowy“ jest identycznie opracowanym (zbiorowo przez zespół specjalistów, jak i tamten tom) dalszym ciągiem, poświęconym publikacjom nowym, jakie przyniosły lata 1933-35.

Dla pracowników oświatowych, a zwłaszcza dla wychowawców dzieci w wieku przedszkolnym, dzieło to ma bardzo doniosłe znaczenie praktyczne. Daje im ono przede wszystkim rzeczowe i zasługujące na pełne zaufanie informacje o dziełach, mogących interesować każdego czytelnika w ogóle: każdego, w którym tkwi pęd

¹⁾ Nakładem Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek i Związku Księgarzy Polskich. Stron XXXI + 692 + skorowidzów str. 98 + 1 tablica.

²⁾ Nakładem Poradni Bibliotecznej. Stron XVI + 503.

do samokształcenia i nieustającego rozwoju własnej umysłowości, dążenie do zdobywania przez lekturę podstaw racjonalnego budowania życia codziennego i zdobywania szerszego światopoglądu, przez który dopiero stajemy w rzędzie uświadomionych i pożytecznych członków narodu i społeczeństwa.

Specjalnie zaś wychowawcom książki te przyniosą znaczne usługi.

Dział pierwszy, nazwany M¹⁾, zestawia literaturę dla dzieci i młodzieży, a indeks tomu nazwanego „*Poradnik Literacki i Naukowy*“, wprowadził już nawet, oprócz skorowidza tematowo - zagadnieniowego, podział tytułów według wieku czytelników i wykaz ilustratorów piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży.

Z niemałym zainteresowaniem zwróci się na pewno każdy czytelnik naszego czasopisma do tej części omawianych informatorów bibliograficznych, które grupują piśmiennictwo z zakresu wychowania i jego psychologii oraz nauczania. Biblioteki dziecięce, budownictwo szkolne, charakter — kształcenie, czytelnictwo — młodzież, dydaktyka, dziecko, gry, zabawy, rozrywki, higiena dziecka, historia wychowania, kobieta w pracy pedagogicznej i społecznej, kolonie letnie, kształcenie woli i charakteru, kukiełki — teatr, lecznictwo, opieka nad dzieckiem, oszczędność, programy nauczania, przyroda, psychologia wychowawcza, psychotechnika, ratow-

nictwo, religia, samorząd szkolny, seksualne zagadnienia, socjologia wychowania, sport, spółdzielnie uczniowskie, szkolnictwo, teatr dziecięcy, wychowanie i nauczanie, wychowanie fizyczne, współpraca domu i szkoły, wychowanie — metody nowoczesne, wychowanie w rodzinie — oto szereg haseł, wyjętych ze skorowidza przedmiotowo-zagadnieniowego, a świadczący o bogactwie materiału ocen, zebranego w naszych informatorach bibliograficznych z zakresu wychowania w ogóle oraz zagadnień specjalnie doniosłych dla wychowawców dzieci w wieku przedszkolnym.

Wreszcie ważnym będzie dla nas w obydwu tomach *Poradnika* obszerny dział B, poświęcony beletryście dla dorosłych — w wyborze dzieł celniejszych, jak również PD (poezja i dramat). Tu rola recenzentów była trudniejsza, niż w działach naukowych, wymagania bezstronności — jeszcze skrupulatniejsze. Redakcja poddała zadaniu, dając w krótkich notatkach informacyjnych maksimum cech charakteryzujących daną powieść, nowelę czy dramat: wątek beletrystyczny w największym skrócie, zaznaczenie środowiska, czasu i miejsca akcji, króciutka charakterystyka literacka — z zaznaczeniem poziomu czytelnika, dla jakiego najbardziej by się omawiana książka nadawała; wreszcie cena — jak we wszystkich zresztą działach — jest również pożyteczną wskazówką. I tu znów skorowidze: autorów oraz zagadnień — torują skutecznie drogę w gąszczu i przypadkowości naszej produkcji beletrystycznej. Środowiska geograficzne (miejscowości i kraje, w

¹⁾ Ukazał się także oddzielnie pt. „Wybór książek dla dzieci i młodzieży. Powieści, opowiadania, poezje. Praca zbiorowa pod red. Wandy Dąbrowskiej“. Warszawa 1936. Str. 63.

których toczy się akcja) i społeczne czy zawodowe (chłopi, mieszczaństwo, dzieci, artyści, inteligencja), a także typy, osoby historyczne, zagadnienia (małżeństwo, kobieta nowoczesna, piactwo, przemiana duchowa, praca społeczna, śmierć itd., itd.)—są hasłami przedmiotowymi, zbierającymi w swym obrębie szeregi powieści i dramatów. Skorowidze te ułatwiają nam więc artystyczne zapoznanie się z danym terenem, typem, środowiskiem, epoką historyczną, znakomitością czy zagadnieniem — odzwierciedlonym w literaturze polskiej czy w obcej na polski tłumaczonej.

Takiej książki, jak omawiane tu poradniki, nie czyta się stale, lecz przy każdej sposobności do niej się zagląda, w niej się informuje i sprawdza, by dopiero móc naprawdę czytać właściwe dzieła, postępując coraz dalej wskazanymi przez nią tropami i ścieżkami. Po zżyciu się z nią w codziennej pracy, po starannym obznajmieniu się z jej układem, a zwłaszcza skorowidzów (uprzednio należy uważnie przestudiować wstępy), „Przewodnik“ staje się niezbędną pomocą stałą dla każdego zawodowca, w szczególności dla pedagoga i działacza oświatowego, którego nasza publikacja dopiero wdroży do właściwego korzystania ze szczegółowszych bibliografij

i z działów recenzyjnych i bibliograficznych w czasopismach fachowych.

W tym sensie godne podkreślenia są tu zasługi redaktorki i inicjatorki tego wydawnictwa p. Wandy Dąbrowskiej, kierowniczki Poradni Bibliotecznej, oraz doświadczonego zespołu jej współpracowników.

W ostatnich dniach Poradnia Biblioteczna, idąc za potrzebami oświatowców i licznych rzesz czytelników, przystąpiła do uzupełniania wyżej omówionych informatorów stale ukazującym się tanim *biuletynem dwumiesięcznym*, również zatytułowanym „Przewodnik Literacki i Naukowy“. Kwietniowy Nr 1, poprzedzony krótkim wstępem orientacyjnym, przystępuje do omawiania nowości wydawniczych ostatnich miesięcy, zapowiadając na rok bieżący recenzje około 300 książek. Układ i metody adnotacyjne Biuletynu są identyczne, jak w pierwszych tomach informacyjnych: M — beletrystyka młodzieżowa i dziecienna, B — beletrystyka dla dorosłych, O — 9 — działy i poddziały piśmiennictwa naukowego i popularno-naukowego.

Ta publikacja periodyczna jest nowym dowodem sprawności i żywotności Poradni Bibliotecznej.

Stefan Rygiel.

JAK URZĄDZIĆ NAJPROSTSZE AKWARIUM?

OD REDAKCJI.

Wiele wychowawczyń, pracujących na wsi, interesuje się żywo przyrodą i dzięki możliwości bezpośredniej obserwacji życia zarówno roślin jak zwie-

rzał pogłębia i rozszerza swe wiadomości przyrodnicze.

Cheąc im umożliwić pracę samokształceniową w tej dziedzinie zamieszczamy artykuł pt. „Akwarium“.

Zwykły słoń od konfitur napełniony wodą służyć nam może jako prymitywne akwarium. Wada jego polega na tym, że zmienia on nieco kształty przedmiotów obserwowanych. Toteż najlepiej nadaje się na akwarium naczynie w kształcie skrzyni, o ściankach nawzajem do siebie prostopadłych.

Dla krótkotrwałych obserwacji naczynie takie wystarczy napełnić wodą. Jeśli jednak chcemy przez czas dłuższy obserwować rośliny i zwierzęta wodne, musimy akwarium odpowiednio przygotować. Dla hodowli roślin rzeczą bardzo ważną jest urządzenie dna. W tym celu robimy mieszaninę z darniowej ziemi, torfu i nieprzemytego piasku rzeczno- (w równych częściach), do której dosypujemy pewną ilość utłuczonego na proszek węgla drzewnego. Warstwę tę układamy na dno akwarium i przykrywamy dokładnie przemytym piaskiem na grubość 4—5 cm. Piasek winien być ułożony w ten sposób, by tworzył powierzchnię dna pochyłą. Dzięki temu nieczystości gromadzą się w jednym końcu akwarium i są łatwiejsze do usunięcia.

Urządziwszy dno, przystępujemy do zasadzenia roślin wodnych np. okrzężnicy, jaskra wodnego i innych.

Przed tą czynnością należy rośliny dobrze oczyścić z części uszkodzonych i zbutwiałych, poza tym dokładnie wypłukać. Ważnym jest, aby ziemię dookoła korzeni mocno przycisnąć.

Wodę wlewamy dopiero po zasadzeniu roślin. Nie można jej lać prosto na dno, gdyż ułożone warstwy u-

legną naruszeniu. Najlepiej jest więc postawić talerzyk i nań dopiero skierować ostrożnie strumień wody.

Rośliny swobodnie pływające, jak: moczarka kanadyjska, rogatek itp., kładziemy do wody, gdy akwarium jest już zupełnie gotowe.

Wszystkie wyżej wymienione rośliny znaleźć można w nieomal każdym zbiorniku wody stojącej.

Rośliny wydzielają duże ilości tlenu i powinny być zawsze w akwarium.

Tlen jest zwierzętom nieodzownie potrzebny do oddychania.

Ze zwierząt wodnych wiele gatunków nadaje się do hodowli i do obserwacji. Z ryb krajowych najwładziejniejszy jest ciernik. Nie rzadko buduje on w akwarium gniazdko; samica składa węń ikrę, a samiec go pilnuje. Ciernik łatwo oswaja się, już po kilku dniach bierze pokarm z ręki. Łatwy do zdobycia, i do rozpoznania po kolcach na grzbiecie.

Z pajęczaków zasługuje na uwagę pajak topik. Nieomal przy każdym zaczerpnięciu siatką wodną wyłowić go można. Charakterystyczny dlań jest dosyć duży błyszczący odwłok, cały otoczony powietrzem.

W akwarium pajak topik przystępuje do budowy gniazdka, przeto hodowla topika należy do bardziej efektywnych. Buduje on gniazdko z pajęczyny, podobne do naparstka, odwróconego dnem do góry. Gniazdko to przymocowane jest nitkami pajęczyny do dna akwarium, lub do roślin wodnych.

W gniazdku jest zawsze powietrze srebrzysto-połyskujące, więc widać je doskonale. Pająk sam też rzuca się w oczy, gdyż błyszczy cały z powodu otaczającego go powietrza.

Z owadów najwdzięczniejsze do hodowli i łatwe do zdobycia są: pływak żółto-brzeżek i pluskolec. Obydwa są drapieżne. Najlepiej karmić je mięsem. Owady te ożywiają akwarium, gdyż żywo bardzo poruszają się w wodzie. Akwarium trzeba nakryć z wierzchu, gdyż owady te lubią wylatywać, zwłaszcza wieczorem.

Ze ślimaków najbardziej nadają się do hodowli błotniarka, zatoczek i żyworodka.

Błotniarkę trzeba trzymać w osobnym słoju, ponieważ je bardzo dużo

roślin i bardzo zanieczyszcza akwarium. Błotniarka i zatoczek ciągle wypływają na powierzchnię wody, aby zaczerpnąć powietrza. Przy tym łatwo obserwować można otwór płucny. Żyworodka oddycha skrzelami, więc siedzi ciągle na dnie.

Z robaków najlepiej hoduje się w akwarium pijawka lekarska. Nie wymaga specjalnej opieki, ale w świeżej wodzie zachowuje się znacznie żywiej.

Literatura:

W. Roguska. Akwarium.

Z. Lorec. Akwarium słodkowodne.

Z. Lorec. Żłota rybka i jej odmiany.

Z. Momot. Akwarium.

Dr Irena Domaniewska.

R Z E C Z Y C I E K A W E

Czy wiecie, że dla uczonych zoologów aktualne jest zagadnienie, w jaki sposób ptaki przelotne potrafią odnaleźć drogę do swoich zimowisk na południu podczas ciągów jesiennych i z powrotem na wiosnę do miejscowości rodzinnej, gdzie rok rocznie budują swoje gniazda i wychowują młode. W Polsce badania nad tą zdolnością orientacji u ptaków prowadzą: prof. dr K. Wodzicki i dr K. Wojtusiak.

Czy wiecie, że drogi przebywane przez ptaki podczas ciągów jesiennych lub wiosennych wynoszą tysiące kilometrów i prowadzą przez morza i góry. Szlak ten w sposób zadziwiający wykorzystują ptaki, lecąc najczęściej przez przełęcze górskie i cieśniny morskie.

Czy wiecie, że latem 1937 r. prze-

prowadzono szereg doświadczeń nad bocianami we wsi Butyny koło Żółtkwi, gdzie rok rocznie gnieździ się około 100 par bocianich. Ciekawym jest, że początkowo chwytało bociany z łatwością na gnieździe, ale po 3 dniach ptaki stały się ostrożne i nie dały się schwytać w całej najbliższej okolicy. Fakt ten robił wrażenie, jakby bociany niemówioną mową ze sobą się „porozumiewały“.

Czy wiecie, że bociany, przewiezione samochodem na odległość 50—110 km, tego samego dnia wróciły do rodzinnego gniazda, lecąc ze średnią szybkością 11 km na godzinę. Inne bociany wywieziono samolotem na odległość od 300 — 2260 km. Każda sztuka miała założoną obrączkę na nodze i barwnie pomalowaną szyję i

podbrzusze dla ułatwienia obserwacji. Ptaki wywiezione na dalszą odległość powróciły w 70%.

Czy wiecie, że we wszystkich doświadczeniach zachowanie ptaków było podobne. Bociany po wypuszczeniu zabierały się natychmiast do porządkowania i oczyszczania upierzenia. Trwało to od kilkunastu minut do kilku godzin. Ptaki starały się jak najlepiej uporządkować i wygładzić zewnętrzną stronę pierza i w ten sposób

czyniły ją bardziej „aerodynamiczną”. Po skończeniu tej czynności bociany wznosiły się na znaczną wysokość, krążyły nad miejscem wypuszczenia i wreszcie obierały właściwy kierunek do miejsca rodzinnego. Zdolność, która pozwala ptakom z odległości tysiący kilometrów znaleźć drogę właściwą, nazwano zmysłem kierunku.

(Z odczytu prof. K. Wodzickiego w Tow. Zoologicznym).

Dr W. Daszewska.

MOMENTY UMUZYKALNIANIA DZIECI

Starsze i młodsze dzieci z przedszkola wybrały się z panią wychowawczynią na wycieczkę. Cieszyły się wszystkie, że do obiadu będą w lesie. że słońko tak ładnie świeci i szły rażno, śpiewając sobie wesołe piosenki (marsze). Kiedy zbliżyły się do lasu, poczuły śliczny i mocny zapach, a pani objaśniła, że tak pachnie żywica, gdy ją słońko przygrzeje. Janka podszła do wielkiego świerka, z którego pnia ciekła żywica i zawołała: „ach, jak tutaj pachnie!” Dzieci podbiegły, by się przyjrzeć żywicy, a pani powiedziała, że powietrze jest tu tak zdrowe, że trzeba je głęboko wdychać. Na dany znak wszystkie razem zaczerpnęły powietrza i chórem powiedziały: „ach, jak tutaj pachnie!” Tak im się ta zabawa podobała, że powtórzyły ją kilka razy (ćwiczenie oddechowe); potem młodsze zaczęły się bawić w różne gry, a starsze goniły za motylkami albo zbierały poziomki. Kiedy się zmęczyły, siadły koło pani i słuchały śpiewu ptaszków. Jednym dzieciom podobał się najwięcej śpiew wilgi, a Józio

z VI klasy, który też poszedł z dziećmi na przechadzkę, mówił, że najwięcej lubi, jak gwizdże kos i sam zaczął tak samo gwizdać jak on. Dzieciom tak się to podobało, że też zaczęły naśladować śpiew innych ptaszków. Nie wszystkim to się udawało — mała Frania często śpiewała za cienko, a starszy Pietrek — za grubo. Wtedy Zosia, która miała najsilniejszy i najładniejszy głos, przypomniała, co pani kiedyś mówiła, że jak się chce tak powtórzyć, żeby nie było ani za grubo ani za cienko, to trzeba naprzód dobrze się przysłuchać. Powiedziała dzieciom: „Bądźcie cicho, to ja lepiej usłyszę”. Wszyscy posłuchali a Zosia zaśpiewała jak ten ptaszek, który siedział na gałązce świerka. Dzieci potem próbowały same i lepiej im się udawało, gdy się dobrze przysłuchały. Wtem zakukała kukułka, a pani zapytała, ile słychać głosów w tym kukaniu: dzieci policzyły, że dwa: pierwszy cieńszy a drugi grubszy i same zaczęły kukać.

Czas już było wracać, więc pani przywołała dzieci i zapytała, czy nie brak którego. Dzieci знаły „Grę w uważnego“ (Lutnia nr 13), więc rozejrzały się wokoło i zaraz zauważyły, że nie ma Zosi. Zaczęły ją wołać, ale tylko echo odpowiadało: „Zosiu!“ (zabawa w echo). Pani też wołała ale i to nie pomagało — Zosi nie było. Wtedy zebrała dzieci koło siebie, kazała im nabrać dużo powietrza, jak do wachania, a potem dała znak i wszystkie razem zawołały tak głośno, że aż zahuczało w lesie. Chwilkę nasłuchiwały, a potem usłyszały cichutki głosik: „jestem tu“. Starsze dzieci domyśliły się od razu, skąd głos dochodzi i pobiegły tam z panią, a młodsze pozostały pod opieką Józia. Mała Haneczka mówiła, że to wcale nie Zosia wołała, bo ona ma taki silny głos, a to ktoś wołał cichutko. Józio wytłumaczył Haneczce, że każdy głos wydaje się z daleka słabszym. Za kilka minut pani przyprowadziła zapłakaną ale uradowaną Zosię. Opowiadała, że pogoniła za wiewiórką i oddaliła się w głąb lasu a potem zabłądziła; przeproszała panią, że tyle strachu narobiła. Czas już był na obiad, więc dzieci wróciły z panią do przedszkola...

Na wspomnianej przechadzce dzieci, prócz wdrożenia w najprawidłowszy sposób oddychania, polegający na głębokim wdechu nosem, a wydechu ustami przy wypowiedaniu wyrazów, zdobyły następujące doświadczenia słuchowe:

a) jeżeli zawołać głośno na brzegu lasu lub w lesie, to echo po chwili powtórzy to samo,

b) jeżeli się chce naśladować jakiś

głos, to trzeba mu się naprzód dobrze przysłuchać, a potem dopiero powtórzyć (ani za grubo ani za cienko ale tak samo),

c) kukułka kuka dwoma głosami,

d) jeżeli nabierze się więcej powietrza, to głos będzie silniejszy,

e) jeżeli wiele osób zawoła razem, to zabrzmie to silniej, niż głos jednej osoby,

f) z daleka głos wydaje się słabszy niż z bliska.

Wychowawczynie znajdzie na każdej przechadzce wiele podobnych i innych sposobności do elementarnego umuzykalniania dzieci; powinna tylko przyzwyczaić je do wsłuchiwania się w głosy przyrody a tym samym budzić postrzegawczość słuchową i zainteresowanie w tym kierunku.

Pogadanka powyższa może być spożytkowana przez pp. wychowawczynie w dwojaki sposób, zarówno jak pogadanka podana na str. 78 w Nr 3 Wychow. Przeszk. z r. 1937. Albo mogą one realizować niektóre fragmenty na podobnej wycieczce, albo też opowiedzieć o jej przebiegu w formie pogadanki. Dzieci w rzeczywistości lub „na niby“, przeżywając te wrażenia, będą ilustrowały je ruchami, marszem, śpiewem, nasłuchiwaniami i powtarzaniem głosów przyrody, grą czy zabawą. Nawet wypadek z zabłąkaniem Zosi może być zainscenizowany zarówno w lesie, jak w sali przedszkola. Pomysłowość p. wychowawczynie dopomoże jej do wprowadzenia licznych zmian i urozmaiceń stosownie do wieku i zainteresowań dzieci.

J. W.

JAK WYKORZYSTUJEMY WODĘ PRZY ZAJĘCIACH I ZABAWIE W PRZEDSZKOLU

Materiałem, który możemy bardzo dobrze wykorzystać dla celów wychowawczych w przedszkolu, jest woda.

Zakładamy z dziećmi akwarium, później razem z nimi zmieniamy wodę. Dzieci dopomagają nam, przynoszą wodę w dzbanku, inne przyglądają się, pytają.

Rosliny kwitnące w przedszkolu—doniczkowe, w wazonikach i w ogrodzie pielęgnują dzieci z pomocą wychowawczynie. Z radością spieszy malec z konewką po wodę. Dziecko stara się przynieść pełną konewkę wody, niesie ją ostrożnie, aby nie rozlewać na podłogę. (Przynoszenie wody w konewce polecałam dziewczynce bardzo żywej, roztrzepanej i nerwowej, która przy tej czynności musiała mocno panować nad swymi ruchami. Dziewczynka ta nie potrafiła chwilki cicho usiedzieć, ruchy jej były nieskoordynowane, często przewracała krzesółka, wazoniki na stole, posuwała stoły, potraçała dzieci. Powoływałam ją do różnych pomocy w celu wyrobienia jej sprawności ruchowej. Na duży wysiłek zdobywała się ta dziewczynka, ażeby zgrabnie przynieść wodę w dzbanuszkę i nalać ją do wazonika i do miseczki dla kanarka. Zauważyłam, że stopniowo inne czynności spokojniej i dokładniej wykonywała).

Mycie (szorowanie) klocek dokonywa wychowawczynie z dziećmi. W sali zajęć przygotowujemy kilka miednic z wodą, wanienkę lub ba-

lię od prania, wtedy dużo dzieci ma zajęcie przy myciu klocek.

Dzieci chętnie zawijają rękawki po łokcie, buzie ich są rozpromienione, a zajęcie przy czyszczeniu przedmiotów dłużej trwa od zajęć innych, mimo że przy myciu zabawek czynności są więcej jednostajne. Przy czyszczeniu przedmiotów nie tylko ręczki dzieci są czynne, pracuje również ich uwaga i fantazja, np.: któreś z dzieci zauważyło, że woda się śmieje i mówi chlup-chlup. Inne dziecko pokazywało na mokry klocek, „on płacze, łzy wiszą“. O umytych i wysuszonych klocek dzieci mówiły: „klocki się cieszą, bo były kapane i są białe“.

Przy myciu klocek zauważyłam, że dzieci chętnie szorują drzewo. Dobrze by było, gdyby w przedszkolu znalazło się kilka mebelków czy zabawek z kąciaka lalek, nadających się do szorowania przez dzieci.

Gdy wspominamy dzieciom o praniu bielizny, pościeli lalek i serwetek ze stolików dziecięcych, zauważyć można również duże zadowolenie dzieci. Przy tym zajęciu mają pierwszeństwo dziewczynki, chociaż pomoc i praca chłopców jest pożądana.

W okresie porządków w sobotę zbierałyśmy rzeczy do prania. W poniedziałek odbyło się pranie i gotowanie bielizny, we wtorek wieszanie (jak to chłopcy pomagali linkę zakładać!) w środę składanie bielizny, we czwartek prasowanie, a w sobotę u-

bieranie lalki i rozkładanie serwetek na stolikach.

Przy praniu dzieci samorzutnie wypowiadają się, która woda jest ciepła, zimna „trochę ciepła“.

Dużo humoru wprowadza każde popryskanie się wodą. Nie spotkałam w mej praktyce rozmyślnego wylewania wody, tak dzieci były przejęte ważnością stawianego im zadania.

Oglądały też dzieci rączki po praniu i zaostrzała się przy tym wrażliwość dzieci na czystość.

Przy praniu w przedszkolu daję dziecku okazję do poznania różnych właściwości wody, na obserwowanie których w domu nie pozostawiają mu zwykle dosyć czasu, względnie sposobności.

Pranie w przedszkolu jest też o tyle ważne, że bielizna wyprana przez dzieci same więcej jest szanowana. Zanim wprowadziłam pranie dla lalek, zauważyłam, że dzieci składały i rozkładały ubranka bezpośrednio na podłodze, natomiast po praniu najdrobniejszą część ubrania układały na stoliku.

Prócz wody przynoszonej do specjalnych czynności, pożądane jest, aby w pewnych okresach była woda w przedszkolu, żeby i chłopcy i dziewczynki mieli do niej dostęp. Staramy się w tym celu o jakieś większe naczynie. Najlepsze byłoby korytko prostokątne z blachy o wymiarach: 80 cm dług., 40 cm szer., 15 cm głęb. Starczy i miska z wodą, którą można wstawić do piaskownicy.

Dzieci tworzą własnoręcznie: łódki, żaglowce, „stwory wodne“. Przedmioty te wykonują dzieci z materiałów zebranych w ciągu roku: korków, łupin od orzechów, żołądzi, skorup od jaj, sitowia, (np. rybki z sitowia) itp.

Dla urozmaicenia może wychowawczyni kupić jakąś kaczkę, labędzia z celuloidu i puścić na wodę.

Bardzo miłą zabawą w przedszkolu jest puszczenie baniek mydlanych.

Zauważyłam, że odkąd wprowadziłam wodę do zabawy w przedszkolu, dzieci dużo opowiadały, jedno o wycieczce z tatusem łodzią po wodzie, inne mówiło, że żabka pokazała główkę i śpiewała. Dzieci wymieniały, jakie statki i parowce widziały na wodzie. Niektóre dziewczynki robiły sobie z czegośkolwiek laleczki, nawet wydierały z papieru i wsadzały je do maleńkiego żaglowca lub na pływający listek.

Umiejętne wprowadzenie wody i bawienie się nią nie niszczy podłogi, o co niejedna wychowawczyni słusznie by się obawiać mogła. Pod naczynie z wodą podkładamy linoleum lub ceratkę. Gdy tylko dzieci zauważą kropelkę wody na podłodze ścierają bardzo starannie płatem, abym im tylko pozwoliła dalej bawić się wodą.

Odpowiednio zorganizowana zabawa wodą jest też jedną z najlepszych form nauczania dziecka umiejętności obchodzenia się z wodą i pobudza w nim zamiłowanie do czystości.

Kazimiera Bieńkowska.

PRZECHADZKI

Wiosną dzieci mogą odbywać coraz dłuższe przechadzki. Wtedy może najsilniej współżyć z przyrodą. Należy tylko rozwinąć przyzwyczajenie interesowania się wszelkimi objawami życia przyrody i to dostarczy im nieprzebranego bogactwa wrażeń i jednocześnie da dużo zadowolenia.

Przechadzka do sadu.

Ślicznie wygląda wiosną sad owocowy. Wiśnie i czereśnie jakby osypane śniegiem. Najpiękniejsze jednak są jabłonie o kwiatach nieco większych, okazalszych o płatkach nieco zaróżowionych. Słychać brzęczenie pszczół — one też odwiedzają sad w porze kwitnienia. Dzieci podnoszą z ziemi płatki opadnięte. Przyglądają im się.

Przechadzka do lasu i parku.

Maj — to miesiąc śpiewu. Wszyscy mieszkańcy ogrodów i lasów śpiewają; zwracamy uwagę na pojedyncze głosy ptaków: przezywanie się żięb, szczebiot jaskółki. A teraz słowik zanucił... przerwał... znów zaczyna. Może drozda posłyszemy — też ładnie śpiewa. Polne koniki odzywają się gdzieś w trawie, przeleciał trzmiel, brzęcząc. Ze stawu dochodzi rechota nie żab. Ktoś stuką — to dzieciół.

Wszystko się cieszy z pięknych, ciepłych dni.

Najmilej obserwować ptaki. Skaczą po gałązkach drzew, przelatują z miejsca na miejsce, ani chwilki nie usiedzą spokojnie.

W maju można się przyjrzeć, jak krzątają się koło budowy gniazd. Oto krzak tarniny, do którego raz po raz wlatuje jakiś ptaszek — pewno zakłada gniazdko. Wybieramy w bliskości ławkę i przyglądamy się. To żięby dobre sobie miejsce obrały.

Od czasu do czasu dzieci obserwują ptaszka, który niesie w dziobku to słomkę, to piórko. To wywołuje rozmowę, że ptaszki dbają, by w gniazdku było ich dzieciom ciepło i miękko. Więc wyściełają gniazdko mchem, trawą, słomą, włosiem i pierzem.

Często się u nas spotyka sikory, czy to modrą, czy bogatkę — wszędzie ich pełno, żywy to i śmiały ptaszek. Ten to się najlepiej urządza: w dziupli starego drzewa gniazdko swoje umieści. I jest mu tam bardzo dobrze i wygodnie. Niech się dzieci domyślą, dlaczego? Nikt się nie dostanie, deszcz nie zaleje i wiatr nie porwie.

Gniazdko pewno zainteresują dzieci, które będą uważać, czy gdzie nie dojrzą jakiego.

Innym razem, wchodząc do parku zwrócimy uwagę na kwiaty i krzaki, które już się rozwinęły. Czas kwitnienia bzu. Zwrócenie uwagi na zapach.

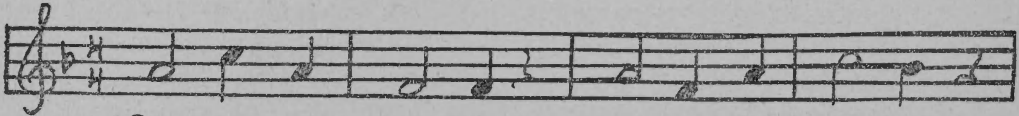
W czerwcu robi się coraz cieplej. To lato przybywa do nas. Liście już nie są jasnozielone, ciemnieją. Niech dzieci obejrzą liście w ogrodzie, w parku, w alejach. Zwierzęta szukają wypoczynku w cieniu. Wróble mniej ćwierkają. Ptaszki zajęte są swymi piskletami, które już wylatują z gniazda. Słońce pali — trzeba wkładać

słomkowe albo płócienne kapelusze; można być na dworze bez palta, w pantofelkach, trepkach lub boso. Lata mnóstwo owadów — muchy, komary, osy, pszczoły.

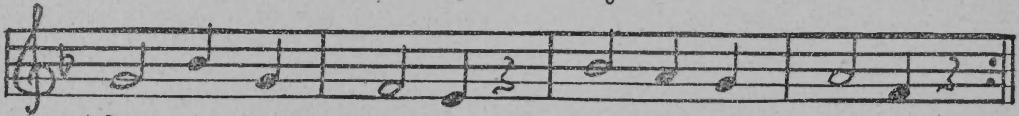
Kłomby, podlane z wieczora, już są suche. Przekonać dzieci, że konieczne trzeba je podlewać często.

J. Zakrzewska.

PRZED OŁTARZEM MATKI BOSKIEJ...



Nad gło-wą Two-ją z gwiazdekko-ro-na



Najświętsza Pa-ni , bądź po-zdro-wio-na!

Nad głową Twoją
z gwiazdek korona,
Najświętsza Pani,
bądź pozdrowiona!

Królowo Nieba,
prosimy Ciebie,
daj wszystkim ludziom
być z Tobą w niebie!

O, Matko Święta,
módl się za nami
za najmniejszymi
Twymi dziećmi!

O, Matko Święta,
módl się za nami,
za najmniejszymi
Twymi dziećmi!

B. St. Kossuthówna.

W BELWEDERZE

Mieszkał Pan Marszałek
w białym Belwederze,
stali tam na warcie
przy bramie żołnierze.
Przez gałęzie widać
ściany domu białe,
Pan Marszałek Polsce
oddal życie całe.

Dziś chorągwie czarne
w znak żałoby wiszą,
i cicho się z wiatrem
nad domem kołyszą.
Marszałek nie żyje,
rozstał się już z nami,
Ale my Go zawsze
serdecznie Kochamy!

B. St. Kossuthówna.

„Matko Boska, święta, ukochana.
Proszę bardzo niech nad mamą
Czuwa Twa opieka,
Niech nieszczęścia i choroby
Odpędzi daleko“.

12. Naszej mamie kochanej
Ofiarujemy, co mamy,
A potem — wszyscy razem
Wesoło zaśpiewajmy:

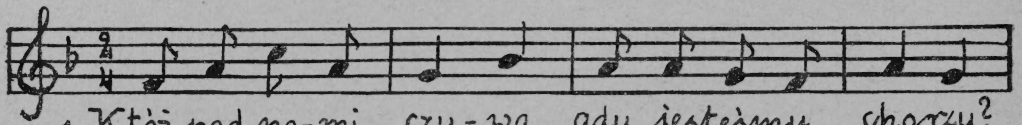
Po skończeniu piosenki każde dziecko zaprasza swych rodziców na skromny poczęstunek przez dzieci przygotowany. Może to być galaretką owocową, kakao, drobne placuszki, zależnie od zamożności przedszkola.

Bardzo pożądanym jest, aby na uroczystość tę przyszyły nie tylko matki ale i ojcowie. Cała uroczystość będzie poświęcona matce, ale i ojcowie niech nie będą skrzywdzeni. Małeńki upominek zrobiony i dla tatusia sprawi mu napewno wielką radość.

Dzieci tego dnia same nie siadają przy stołach tylko usługują Rodzicom, podkreślając w ten sposób, że to oni są na przyjęciu u swych małych pociech.

Irena Kalenkiewiczowa.

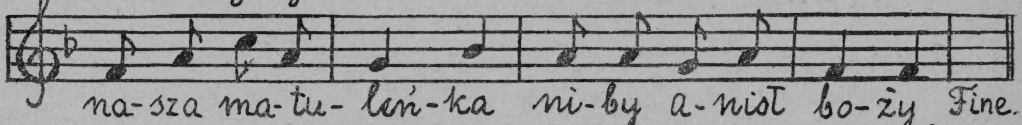
Słowa St. Kossuthówny **N A S Z A M A M A** Muzyka W. Kahlowej



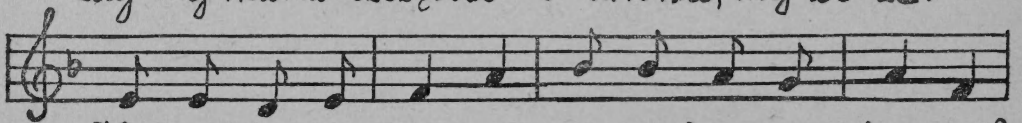
1. Któż nad na-mi czu-wa, gdy jeste-my chorzy?



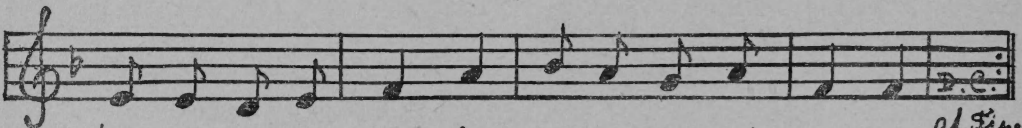
3. W ka-żdej ży-cia chwi-li ma-ma do-po-mo-że,



na-sza ma-tu-leń-ka ni-by a-nioł bo-ży Fine.
daj mej mamie szczęście i zdrowie, mój Bo-że!



2. Kto nas ko-cha wię-cej niż kto-bądź na świe-cie?



to na-sza ma-teń-ka, sami odgad-nie-cie. *al Fine*

Któż nad nami czuwa,
gdy jesteśmy chorzy?

nasza matuleńka
niiby anioł boży!

Kto nas kocha więcej,
niż ktobądź na świecie?

to nasza matuleńka,
sami odgadniecie.

W każdej życia chwili
mama dopomoże,

Daj mej mamie szczęście
i zdrowie, mój Boże;

NASZE PRZEDSZKOLE.

A w naszym przedszkolu
czyściutkie podłogi,

bo my wycieramy
o słomiankę nogi!

A w naszym przedszkolu
są na oknach kwiatki,
przyniosły je tutaj
nasze drogie matki.

A w naszym przedszkolu
jasno i wesoło,
chwyćmy się za ręce,
ustawmy się w koło!

B. St. Kossuthówna.

W MAJU.

(*Wiersz wypowiedź wychowawczyni.*)

W słoneczny, cichy ranek.
Gdy ziemia we śnie drzemie,
Najświętsza Maria Panna
Na senną schodzi ziemię.

Pomiędzy drzew gęstwina
Lekuchno stąpa bosa,
A na Jej drobne stopki
Sypie się zimna rosa.

A na Jej złote włosy
Spadają kwiecica płatki,
Tak lekkie jak obłoczki,
Tak białe jak Jej szatki.

Najświętsza Maria Panna
Po kwietnym chodzi sadzie,
Na pąki drzew leciuszko
Swe święte dłonie kładzie.

Nad sadem, nad polami
Błogosławieństwo czyni,
Troskliwa Opiekunka,
Niebieska Gospodyni.

Ewa Zarembina.

„TANIEC KWIATKÓW“.

(Wiersz ten bardzo dobrze się na-
daje do inscenizacji).

I.

Gdy jasne słońko
Zza górki wszędzie
Piękne kwiatuszki
Stają już w rzędzie.

II.

Wnet bal nad bale
Rozpoczynają,
Tak krążą w kole
Uklon składają.

III.

Tańczą tu maki,
Tańczą bławatki,
Polne różyczki
I piękne bratki.

IV.

Pod koniec balu
Tak się żegnają,
I do ogródków
Swych powracają.

Helena Dworzakówna
Państw. Sem. Ochr. we Lwowie.

ZAKWITNIJ, ŁĄKO!

Oj, zakwitnij, ty mi łąko!
kwiatami.
Niech ustroję krzyż przydrożny
wiankami.
Nocko rośna, rozwiń róże
w ogrodzie!
To zaniosę Matce Bożej
o wschodzie.

L. Wernerowa.

BAL LALEK.

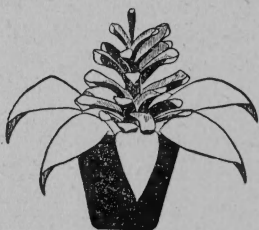
Na dzisiejszy bal nad bale
Zaproszone wszystkie lale.
Przyszły piękne krakowianki,
Łowiczanki, kujawianki,
Marynarze, żołnierzyki
I wesołe pajacyki.

Miś ogromny, miś małejki,
Królik mały okrągłutki,
Śliczny kotek z białej waty
I na kółkach pies kudłaty.
Zbiegły się za laleczkami,
Bo też chcą potańczyć z nami!

Władysława Wondrauschowa.

ZAJĘCIA

Liście wycięte z glansowanego pa-
pieru wsadzamy do poprzednio zro-



bionej już doniczki z gliny w ten spo-
sób, żeby w środku doniczki wytwo-
rzyło się małe kółeczko. W środek te-
go kółeczka wsadzamy szyszkę poma-
lowaną zewnątrz łusek innym kolorem
np. żółtym, a na wewnątrz innym np.
czerwonym. Przed wsadzeniem liści
należy je leciutko zawinąć, jak wska-
zuje rysunek.

Maria Szaadowa.

LOTERYJKA

Tarcza podzielona na 5 części,
w każdej są namalowane lub przy-
klejone obrazki (wycinanki) jakichś
zwierząt domowych. Każde dziecko

fig. 1 i 2. Ilość dzieci może być do-
wolna.

Ktoś obraca tarczę i ta się zatrzy-
muje przy obrazku np. świni. Te dzie-

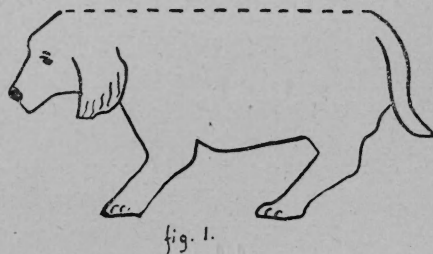
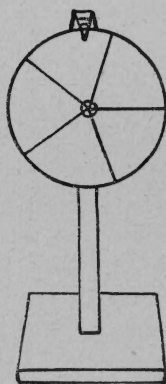


fig. 1.

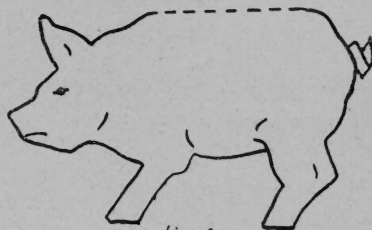


fig. 2.

dostaje parę takich zwierzątek, wy-
ciętych z papieru (tak, by mogły stać),

ci, które mają ową wycinankę, zanoszą swoją świnkę na „podwórze-zagrodę“ — miejsce, które wyznaczono na stole. Gra trwa tak długo, aż wszystkie dzieci pozbędą się swych wyci-

nanek. To, które już „wygrało“ i nie bierze udziału w grze, będzie z kolei obracać tarczę.

Innym razem możemy przeprowadzić loteryjkę z ptakami.

OSNOWA ĆWICZEŃ CIELESNYCH ODDZIAŁ DZIECI STARSZYCH.

T O K	O S N O W A	O P O W I E Ś Ć
Ćw. porządkowe	Marsz ze śpiewem: Pójdziemy w pole.	Kosiarze idą rankiem kosić trawę i po drodze śpiewają.
Ćw. rozruszające	Krótki bieg.	Ale na trawie rankiem zimna rosa, kosiarze biegną prędko, aby rozgrzać sobie nogi.
Ćw. szyi.	Skręty głowy.	Wtem usłyszeli śpiew skowronka, przystanęli rozglądając się po niebie czy nie dojrzą go.
Czworaczko- wanie.	Skok żabek.	Kosiarze idą, a — spod ich nóg na prawo i lewo wyskakują spłoszone, małe zielone żabki.
Równowaga.	Przejście po małych gumowych krążkach rozrzuconych w niewielkich odległościach.	Przez łąkę przepływa niewielki bystry strumyczek, kosiarze przechodzą po wystających kamieniach.
Ćw. tułowia.	„Ślimak“. Leżenie przodem z unoszeniem klatki piersiowej.	Nad strumykiem jest dużo ślimaków, widać jak wysuwają różki i chowają je.
Bieg-marsz.		Nagle słychać rzenie, to konie wbiegły na łąkę i galopują do koła. Konie zmęczone uspokajają się i idą powoli.
Ćw. tułowia.	Naśladowanie ruchami koszenia trawy z posuwaniem się wprzód. Dla pogłębienia ruchów i rytmicznego wykonania dzieci powtarzają razem: sz, sz, sz.	Kosiarze stanęli rzędem i z rozmachem koszą trawę.
Skok.	Przeskok przez „rów“.	Kosiarze pracują zwawo, skosili łąkę aż do rowu. Teraz zjedzą śniadanie pod wielką gruszą, która rośnie tuż poza rowem. Przeskakują wszyscy przez rów wykrzykując „hop“ i zasiadają w cieniu.
Uspokajające.		

Kazimiera Lewandowska.

OSNOWA ĆWICZEŃ CIELESNYCH DLA DZIECI MŁODSZYCH.

T O K	O S N O W A	O P O W I E S Ć
Ćw. porządkowe	Siad w gromadce.	Zajrzał złoty promyk do izby Macieja. Cichutko, wolniutko szedł sobie po ścianie, aż się zatrzymał, musnął starego przyjaciela, raz, drugi, Maciej śpi. Zakręcił się psotnik i z całej siły załaskotał gospodarza w nos. Zerwał się Maciek na równe nogi: „Ach ty zbytniku — mruczał, wychodząc pośpiesznie na podwórze.
Ćw. wyprostne (drabinki).	Sięganie oburącz do możliwie najwyższego szczebla.	Wtem — co to? — jakaś wrzawa — „grochu, grochu, grochu“ — roześmiał się Maciek — „zaraz dostaniecie!“ Wspiął się na palce i otwiera drzwiczki gołębnika, frrr — wyleciały gołębie.
Bieg-marsz	Lot gołębi.	Długo fruwały, aż zmęczone opadły na ziemię, gdzie znalazły ulubione śniadanie.
Czworaczkowanie.	Bieg królików.	Zwolna ruszył Maciej do komórki i wypuścił gromadę królików: „truś, truś, trusie — chodźcie na kapustę. Jedzą trusie, aż się im uszy trzęsą, a Maciej w stodole do siewu zboże szykuje.
Ćw. tułowia. (drabinki).	Wejście na drabiny.	Zdejmuje snopy z góry, na klepisko kładzie, cepy do rąk bierze, młóci: buch, buch, buch.
Równowaga. Bieg.	Przejście po ławce. Lot wróbli.	A tymczasem wróble, które z jabłoni przyglądały się Maćkowej robocie, skik — na płot i coraz bliżej ziarna. „Dziob ziarno z lewej, dziob z prawej“ — „A sio, szkodniki, a sio“. Frrrr — porwały się w górę.
Ćw. tułowia i rąk.	W wykroku kręcenie korbą	Zboże wymłócone, Maciek do młynka je sypie, korbą pokreca — „ter, ter, ter“ — zaraz będzie czyste.
Skoki.	Skoki z podporem rąk.	Zmęczył się Maciek, na progu przysiadł — „truś, truś“ — zawołał. Zbiegły się bielaski, u nóg Maćkowych przysiadły.

Irena Asmanowa.

P A N T U L I P A N

Mała Kocia przeziębila się już dawno. Jeszcze, gdy padały te brzydkie zimne deszcze, mama położyła ją do łóżeczka i zabroniła wstawać.

Teraz świeci ciepłutkie słońeczko, ale Kocia jeszcze leży w łóżku. Nudzi się Koci tak wciąż a wciąż leżeć w tym łóżku i wcale nie widzieć, co się dzieje na dworze.

— Co też tam robi mój klombik w ogrodzie? — myśli Kocia.

— Bzzz! bzzz! bzzz! wpuście mnie do pokoju, a wszystko ci opowiem, com widziała, com słyszała, co naprawdę było i co mi się śniło. Bzzz! bzzz! — naprasza się wielka zielona mucha ze złotymi oczami i puka łebkiem w okno Koci.

Więc Kocia prosi mamusię, żeby mamusia otworzyła okno. Mamusia otwiera.

Kocia uważnie przypatruje się skrzydlatemu gościowi i widzi wyraźnie, że to nie jest taka zwyczajna mucha. To jest z pewnością jakaś Wróżka-Muszka.

— Bzz! bzz! Byłam w ogrodzie — brzęczy Wróżka-Muszka — widziałam twój klombik.

— Tak? — cieszy się dziewczynka. — A czy go nie podeptała kózka-Skokuska, nie rozgrzebały go kurki-Złotopiórki? Nie pokopał zbytny piesek Esek-Floresek?

— Nie, nie — brzęczy Wróżka-Muszka. — Wszystko w jak najlepszym porządku. Nawet po samym środku rośnie coś spiczastego, zielonego.

— Cóżby tam rośło? — dziwi się Kocia i prosi: — Moja Muszko-Wróż-

ko, jak się dowiesz co takiego na środku mego klombu rośnie, to przyfrun i powiedz mi.

Na drugi dzień przyfrunęła Wróżka-Muszka, obleciała cztery kąty na łóżeczku u Koci. Siadła i powiada: — To coś spiczaste na twoim klombiku rośło i już sporo urosło. Wygląda teraz, jak zielona rurczka. Ale co to jest, tego jeszcze nie wiem.

— Moja Wróżko-Muszko — prosi straszliwie ciekawa Kocia — leć prędziutko na klombik i przyglądaj się temu, jak rośnie, co też z niego wyrośnie?

Muszka poleciała. Nie było jej długo. Wreszcie przyleciała i powiada:

— Już wiem, że wyrosły dwa podłużne liście, ale, co one w środku kryją, tego jeszcze ani ja, ani moja dobra znajoma pszczoła-Wesoła, ani pan motylek-Wszędobylek nie wiemy.

Muszka zaraz pofrunęła i bardzo długo jej nie było, Kocia myślała, że może ją połknęła, albo piesek-Floresek, który także umie łapać muchy.

A to właśnie był dzień, kiedy mamusia pozwoliła Koci pierwszy raz po chorobie wyjść na dwór. Wyszła Kocia na ganek, a z ganku czym prędzej spieszy do ogródka odwiedzić swój klombik. Ogromnie ciekawa, czy rzeczywiście coś nowego na nim wyrosło... A jakże!

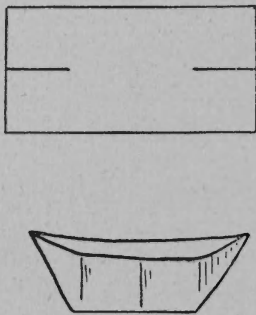
Ale to już nie zielony spiczasty kiełek! nie zielona wąziutka rurczka! nie zieloniuskie podługowate listeczki! To na środku, na samym środeczku klombu stoi na jednej nodze sam pan Tulipan w szkarłatnym kubraku!

Ewa Szelburg-Zarembina.

JAK ROBIĆ ŁÓDKI

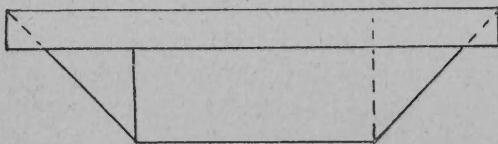
Łódki można wykonać kilkoma sposobami:

1) Prostokąt (pół kwadratu) zginamy wzdłuż na połowę i dwa razy w poprzek, aby podzielić go na 8 kwadratów. Po rozłożeniu, końcowe kwadraty nacinamy do pierwszego poprzecznego zagięcia i skleamy z sobą, by otrzymać łódkę (rys. 1).



Rys. 1

2) Prostokąt (szerszy niż pół kwadratu) składamy wzdłuż na połowę a pojedyncze brzegi odginamy na zewnątrz; dolne rogi złożonego prostoką-

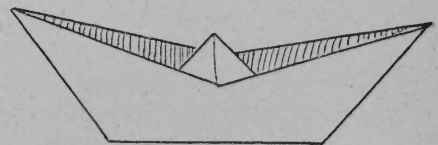
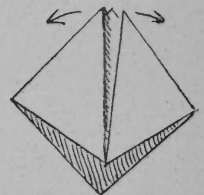
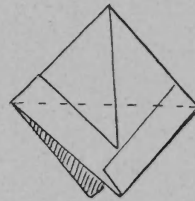
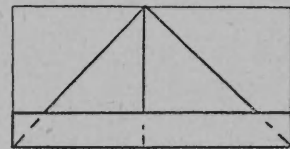


Rys. 2

ta zginamy ku górze, jeden na wierzch, drugi pod spód aby otrzymać kształt łódki, i podsuwamy je pod zagięcie górne (rys. II).

3) Taki sam prostokąt jak przy 2 składamy na pół w poprzek a następnie narożniki zakładamy na oś środkową jeden na wierzch, drugi pod

spód i pozostałe brzegi odwijamy; o-trzymanym w ten sposób trójkąt (kape-lusz) otwieramy tak mocno aby rogi podstawy zeszyły się i utworzył się kwadrat. Rogi te podnosimy ku górze z obu stron i znów utworzy się kwadrat; składamy go jak poprzednio przez mo-cne otwarcie na kwadrat, a następnie rozciągamy rożki u góry przez co po-wstanie łódka jakby z małym żagiel-kiem wewnątrz (rys. III).



Rys. 3

Łódka taka utrzyma się bez pod-pierania. W dwóch poprzednich nale-ży wsunąć przez ścianki małe patycz-ki „wrosłe“, które je podtrzymują.

Każde dziecko może wykonać po kilka łódek różnej wielkości, można wtedy przeprowadzić w zabawie tzw. ćwiczenie wielkości. H. D.

M I Ę D Z Y N A M I

Przychylając się do projektu czytelniczki naszej z Polesia Redakcja otwiera nową rubrykę „Między nami“, w której wypowiadać się zechcą nasze czytelniczki.

Z nadejściem wiosny największą naszą przyjemnością są spacer; każdy nowy kwiatek, ptaszek, owad jest mile witany.

Pierwszy odruch dzieci — urwać kwiatek, by za chwilę rzucić zwiędnięty. Przestrogi nie pomagały. Wtedy zaproponowałam dzieciom, by kwiatek, który im się podobał, przenieśli do przedszkola.

Przedszkole mamy ubogie, w małej osadzie, nie stać nas na kupienie doniczek i nawet nie mamy do tego sposobności; poleciłam więc, żeby każde dziecko przyniosło coś, do czego będzie można powsadzać kwiatki polne.

Nazajutrz zobaczyłam na stole całą rupieciarnię: gliniane garnuszki, pudełka od konserw i tylko dwie doniczki. Smutno to wyglądało — ale każdy przyniósł, co miał najlepszego.

Zabraliśmy ze sobą nasze „doniczki“, łopatki, szpadek i pod moim kierunkiem każde dziecko wykopało uważnie z ziemi czy to bratek, czy stokrotkę (tych kwiatów mieliśmy najwięcej w polu) i włożyły do „doniczek“. Dosypałam każdemu trochę ziemi i ugniotły roślinkę. W przedszkolu podlały ją dzieci i postawiły na swoich stolikach, na kwadratowej tekturce (którą mieliśmy w zapasie).

Po paru dniach kwiatki przysły do siebie, wyprostowały się ku wielkiej uciesze dzieci. Przyglądały im się, dostrzegały coraz to nowe zmiany.

Porobiliśmy osłonki na doniczki z kolorowego papieru, na skutek czego miały estetyczniejszy wygląd.

I ten pospolity kwiatek, będąc w wyłącznym posiadaniu dziecka, pobudził ich spostrzegawczość i zainteresowanie.

— Jeszcze jeden listek urósł, ale mniejszy... — Już się rozwinął pączek, trochę niebieski i trochę żółty... — U mnie cały listek jest porysowany... (mowa o żyłkach). — Mam już trzy kwiatki... itd. coraz ktoś przynosił nowiny o swojej roślinie.

Po południu, gdy wychodziły do domu, dzieci ustawiały doniczki na oknie, żeby kwiatki miały więcej światła.

A co najważniejsze, że dzieci nabrały pewnego jakoby szacunku dla roślin w ogóle: przyglądały im się, porównywały z tymi, które mają u siebie w domu i coraz mniej było wypadków bezmyślnego zrywania kwiatów. Na jak długo to wystarczy — nie wiem.

Zwracam się przeto do koleżanek, prosząc, by zechciały za pośrednictwem naszego pisma w rubryce „Między nami“ podzielić się swoim doświadczeniem, jakich używały środków, by zapobiec bezmyślnemu zrywaniu kwiatów i łamaniu gałęzi.

Józefa W. (Polesie).

Z C Z A S O P I S M

W N-rze 8 „Elternzeitschrift“ poruszone jest ciekawe zagadnienie: „Wychowanie ku radości życia!“

„Każdy człowiek musi mieć coś, co go cieszy, inaczej życie jego jest czcze“ — oto motyw przewodni artykułu.

Rozumiemy wszyscy radość jako przeciwieństwo smutku, ale to, co wywołuje uczucie wesela u poszczególnych jednostek, jest bardzo różnorodne i jednym wystarcza drobnostka — małe nic — innych nie ucieszy się nawet za cenę skarbów tego świata...

Na szczęście prawdziwa, wewnętrzna radość życia nie leży na zewnątrz, w dobrach materialnych. W przeciwnym razie jakie mnóstwo ludzi los potraktowałby po macoszemu, jak niewiele byłoby radości życia!

Prawdziwe wesele płynie z głębi duszy ludzkiej i dlatego trzeba i można rozwijać w dzieciach zdolność odczuwania go.

Wielu wśród nas mniema, że dajemy dziecku szczęście, dostarczając mu możliwie najwięcej sposobności do radowania się: a więc obdarzamy je podarkami, dostarczamy wszystkich dostępnych mu rozrywek, zasypujemy najróżnorodniejszymi przyjemnościami... Osiągamy wręcz przeciwny skutek — zmniejszamy i zabijamy w dziecku żywą reakcję na bodźce — radości powszednieją, a zdolność ich odczuwania tępieje i zanika. Nie powinno się dostarczać dziecku wielu przyjem-

ności, ale postarać się o to, ażeby dziecko jedną spośród nich wielokrotnie przeżyć mogło. Do źródła radości, do oczekiwanej przyjemności można z dzieckiem zbliżać się po kilka razy, z różnych stron, i przez dłuższy czas utrzymywać je w radosnym napięciu.

Tu nasuwa się zarzut, że oczekiwanie zniechęca dziecko, wywołuje uczucie zawodu lub rozczarowania — na to autor odpowiada, że walka z rozczarowaniem i zawodem uczy dziecko zdobywać radość życia. Chwilowy zawód przeistacza się w spotęgowane dążenie w szukaniu źródeł radości. Dziecko obdarzone żywą wyobraźnią chwytta je szybko i cieszy się nowymi doznaniem. Przyjdzie to tym łatwiej, im większą zdolność posiada dziecko do radowania się z rzeczy drobnych. To też w wychowaniu należy unikać silnych bodźców i nadmiaru wrażeń, a jednocześnie nie lekceważyć drobnych ucieszeń i radości dziecinnych, współczuć z nimi i dotrzymywać dziecku kroku w jego przeżyciach. Obojętność otoczenia wywołuje zubożenie w dziecku i osłabia żywą radość jego doznania.

Najłatwiej wychować dziecko w radosnym nastroju, o ile znajduje się ono w takich warunkach, że nie znało przesyty i nadużycia, ale też nie ucierpiało z powodu wielkich braków lub niedostatku: nadużycie przyjemności głuży radość — zbyt wielki niedostatek tłumi ją i zabija.

SPRAWOZDANIE Z KSIĄŻEK

Porazińska Janina (B. Ziomków-na). **BALBINA I GAWRON**. Wydawnictwo tygodnika dla dzieci „Słonko”. Warszawa, 1937, form. 21×15, str. 43. Rysunki wykonała F. Themerson. 3-cia książeczka „Słonka”.

Wierszowane opowiadanie, podzielone na rozdziały opatrzone zaciekawiającymi czytelnika tytułami, podaje historię wychowanka Balbinki — gawronka, który po wielu przygodach w mieście i na wsi zakłada rodzinę, ale mimo to powraca z rodziną do stęsknionej swej opiekunki.

Wiersz łatwy, ujmuje z pewnym humorem żałośliwe przygody gawronka, polowanie jego na muchy, kąpiel w mleku, lęk przed ruchem na ulicach miasta, spotkanie z gowronówką itd.

Skupienie wierszy wokoło jednego tematu wpływa na ożywienie toku opowiadania. Barwne ilustracje ściśle związane z treścią, Balbinka traktowana nieco karykaturalnie. Druk wyraźny. Papier dość dobry.

Książka będzie miała zapewne powodzenie w przedszkolu.

Zawadzka Stefania. **GAPTUS I KRUCZEK**. Wydawnictwo tygodnika dla dzieci „Słonko”. Warszawa. 1936. Form. 18×12, str. 38. 2-ga Książeczka „Słonka”. Rysunki wykonała F. Themerson.

W 11 krótkich rozdziałach autorka opowiada o przygodach dwuletniego Józia zwanego Gaptusiem, którym opiekuje się wierny jego przyjaciel — pies Kruczek. Kruczka obdarzyła autorka inteligencją niemal ludzką, wskutek tego opowiadania nie wydają się

oparte na obserwacjach z życia, i jakkolwiek mogą zająć i zainteresować dzieci, dadzą im nieco przesadne pojęcie o pomocy ze strony psa (zgniata nie pokrzyw, podtrzymanie Gaptusia wiszącego na klamce u okna itp.). Natomiast, właśnie wskutek tej przesady co do uzdolnień Kruczka, książeczka ta budzi podziw dla wierności, zmyślności i przywiązania Kruczka, budzi sympatię dla zwierząt i uczucie życzliwe dla otoczenia. Prawdopodobnie autorce chodziło o obudzenie tych właśnie uczuć: w takim razie cel osiągnęła. Zastrzeżenia można mieć jedynie do wyrazu: złodziej! na stronie 29; nadto nazwanie bohatera powiastki w jednym zdaniu: Józkiem, a w następnym: Gaptusiem (str. 15), może być niezrozumiałe dla małych „czytelników”. — Język łatwy, zdania krótkie, zrozumiałe, treść jasno podana. Druk wyraźny, kolorowe rysunki traktowane z humorem, mogą budzić zainteresowanie dzieci.

Książeczka może być pożyteczna w przedszkolu.

Świrszczyńska A. i Ziomkówna B. **PSOTNY MORUS**. Przygody pieska. Wydawnictwo tygodnika dla dzieci „Słonko”. Warszawa. 1936. Form. 21×15, str. 27. 1-sza Książeczka „Słonka”. Rysunki wykonał S. Bobiński.

Wesołe przygody pieska Morusa są podane w 13 krótkich i zgrabnych wierszykach. Morus jest przyczyną ciągłych kłopotów swej pani, zwanej paniusią. Morus przez ciekawość, wścibstwo i żywość wplątuje się w awantury z kotem, z rakami, z kurami itd. Naogół ton wierszyków pogod-

ny, figle *Morusa* traktowane z humorem. Język i forma wierszy dostosowane do pojęć dzieci, utwory są niedługie i mniej więcej o zbliżonej liczbie zwrotek, dzięki czemu całość robi wrażenie zwartej, obmyślanej pracy, a nie przypadkowego zbioru wierszyków. Język łatwy. Kolorowe ilustracje związane z tekstem, postać „paniusi“ karykaturalna.

Książka może przydać się w przedszkolu. *Morus* i jego przygody będą pewno mile powitane.

Gillowa Janina. MACIUSIOWA WIOSKA. Ilustrował St. Bobiński. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Form. 21×16, str. 40.

Treścią wiążącą 20 wierszyków książki jest wieś *Ucieszynek* i mały mieszkaniec tej wioski *Maciuś*. Około *Ucieszynka* i *Maciusia* snują się te obrazy: „w *Ucieszynku* od stu lat stoją rzędy niskich chat!... a przy chatach tych kochanych rosną lipy i kasztany i co roku sypią kwiat...“ (W *Ucieszynku*) jest ranek. *Maciuś* wychodzi ze stodoły (Rozdziawiły się wrota stodoły), widzi jak nad wioską górują dym, topole, wieża kościelna (*Przechwałki*), ma bardzo wiele pracy (*Maciuś*); widzimy krowę na pastwisku (*Łysula*), „*Kołki w płocie*“, „*Wiatrakową śmigę*“, „*Jarzębinę*“, „*Żniwo*“, „*Młockę*“, łan koniczyny (*Szczęście*), krzyż, pod którym modli się matka o szczęście dla *Maciusia* — jednym słowem całą wieś w słońcu, w

kwiatkach, w pracy codziennej, w spokoju, który daje ludziom zgodna praca: „i dlatego tak mi dobrze jak nigdzie w tej chacie“, mówi autorka. Ta atmosfera pogody, życzliwości, zgody przenika całą książeczkę i może działać wychowawczo, wzbudzając uczucie przywiązania do wsi i domu, pokazując piękno krajobrazu wiejskiego.

Wiersze mają ładną, starannie opracowaną formę, są przepojone subtelnym odczuciem piękna, pełne prostoty, owiane w kilku miejscach pewnym sentymentalizmem, ale z uniknięciem przesady. Dla potrzeb przedszkola są nieco za długie, ale zdolna wychowawczyni napewno potrafi wyzskać je umiejętnie. Trzeba tylko pamiętać, że wiersze tracą, a raczej że dzieci będą stratne, jeśli wiersze będą źle odczytane.

Książeczka wydana bardzo starannie, ozdobiona estetycznymi winietkami i rysunkami, szkoda tylko, że „*Wiatr*“ (str. 17) nie ma w sobie lekkości wiatru, jest zbyt ciężki i niepowiewny; rysunek na okładce gorzej przedstawia się niż rysunki wewnątrz książki. Papier gruby, druk wyraźny. Książka szyta nićmi, ale grzbiet papierowy nie gwarantuje zbyt długiej trwałości.

Książeczka może być dobrym i miłym nabytkiem dla biblioteczki przedszkola.

St. Kossuthówna.

N A S Z E P T A K I

Podajemy wizerunki ptaków, z którymi dzieci mogą się najczęściej zetknąć odbywając letnie spacer.

Cechy charakterystyczne, ułatwiające wychowawcy ich poznanie.

Skowronek polny. Upierzenie szare, na spodzie ciała i na bokach głowy przechodzi w brudno białe usiane ciemnobrązowymi plamkami i kreskami.

Barwa skowronka doskonale zlewa się z kolorem ziemi i jest świetną barwą ochronną. Gnieździ się w dołeczku, głęboko wygrzebanym na łące lub w zbożu. Żywi się owadami i kielkami młodych roślin.

Dziurłatka. Pod względem ubarwienia, lotu i ruchów podobna do skowronka, tylko nieco wyższa i ma czubek na głowie. Do śpiewu wzbija się bardzo wysoko i śpiewa głosem donośnym, co chwila w odróżnieniu od skowronka przerywa pieśń. Gniazdo ściele na ziemi. Żywi się ziarnem i owadami.

Szczygiel. Przednia część głowy — karminowa, piersi i brzuch — białe. grzbiet i boki ciała — brązowe, wierzch głowy, skrzydła i ogon — czarne.

Trzyma się ogrodów, sadów i brzegów lasów. Gniazdo ma kształt sporej kuli, zawieszanej na gałęzi drzewa. Pożywienie jego stanowią owady, nasiona ostów, a także siemię

kónopne. Śpiew szczygła jest przyjemny i urozmaicony.

Kowalik. Wierzch ciała jednolicie niebieskawo szary, długi dziób i krótki ogon. Pospolity na brzegach lasów, w ogrodach, a pod jesień zbliża się do mieszkań ludzkich. Potrafi, jak dzieciół pełzać po pniach drzew i wydobywać owady spod kory. Kucie kowalika słychać dość daleko. Na jesieni jada oleiste nasiona, jak np. słonecznik, konopie, mak. Gniazdo zakłada w dziupli drzewa. Jest żywy i niebojaźliwy, obecności człowieka wcale się nie obawia.

Szpak. Czarny, metaliczno połyskujący, spód biało nakrapiany. Bardzo wesoły i ruchliwy. W poszukiwaniu owadów chodzi po świeżo zoranej ziemi, lub też po łąkach, chętnie również zagląda do sadów, gdzie zjada wiśnie i czereśnie. Przylatuje do nas już w marcu i zostaje do późnej jesieni. Na gniazdo obiera dziuplę w drzewie, dziurę w murze lub też domek, zbity z desek i zawieszony przez ludzi na drzewie. W połowie maja młode opuszczają gniazda i łącząc się w stada żerują między trzodami bydła rogatego i koni, gdzie zbierają owady, gromadząc się przy tych zwierzętach. Śpiew szpaka jest bardzo urozmaicony, łatwo naśladuje głosy innych ptaków.

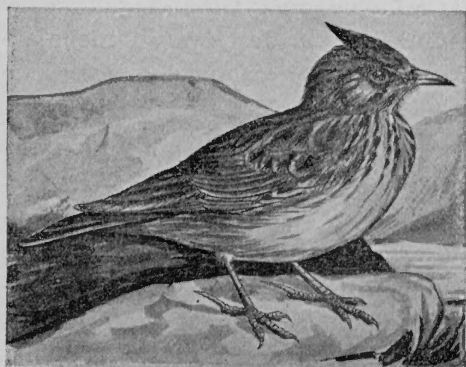




Skowronek



Szpak

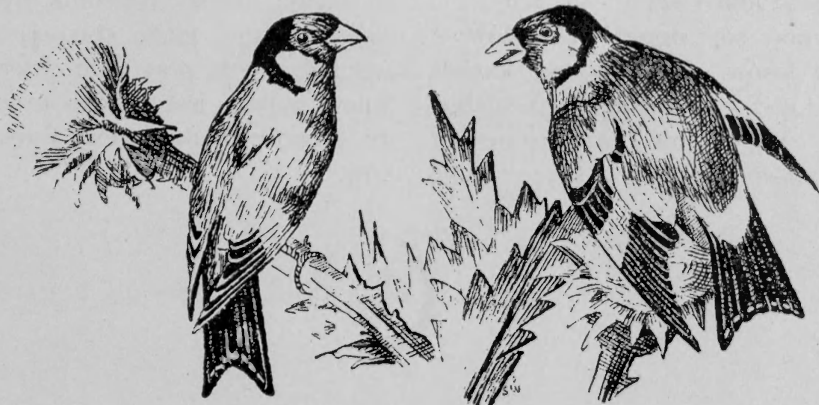


Dzierlatka



Kowalik

Rysunki wypożyczone z książek
B. Dyakowskiego:
„Przyroda na kl. IV powsz.”
i „Przyroda żywa na kl. V powsz.”



Szczygły

W REDAKCJI NABYĆ MOŻNA NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

K. Konarski – BAJKI I POWIASTKI . . . 0.40 gr.

M. Weryho – RÓŻNE PRZYGODY . . . 0.30 gr.

– – CO SŁONKO WIDZIAŁO . . . 2. – gr.

– – LAS 2.50 zł.

M. Weryho - Radziwiłłowiczowa – METODYKA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO dla prenumeratorów 4 zł 30 gr.

OBRAZKI SCENICZNE DLA MAŁYCH DZIECI

Cena 1 zł, z przesyłką 1 zł 25 gr.

Roczniki i komplety Wychowania Przedszkolnego sprzedaje Administracja po cenach następujących:

Roczniki: 1925, 1926, 1927 i 1928 po zł 1.—

Rocznik I — 1930 — brak 1, 4, 7, 8, 9 i 10 n-ru zł 0.50

„ — 1931 — brak 1, 5 i 6 numeru. zł 1.—

„ — 1932 zł 2.—

„ — 1933 — brak 1 i 2 numeru. . zł 1.50

„ — 1934 — brak 2 i 3 numeru. . zł 1.50

„ — 1935 — brak 3 i 5 numeru. . zł 2.—

„ — 1936 — brak 5 numeru . . . zł 4.—

PORADNIA PSYCHOLOGICZNA

TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

przy ul. Mokotowskiej 49 m. 7, telefon 8-23-16

Dni przyjęć: poniedziałki, środy i piątki od g. 17 do 19.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARIA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr A. JURJEWICZÓWNA, HELENA
GIRTLEROWA, MARIA MITKIEWICZOWA,
WANDA KOTARBIŃSKA, ANTONINA POMIANOWSKA.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE	NA PROWINCJI
Rocznie Zł 8.—	Rocznie Zł 9.—
Półrocznie „ 4.—	Półrocznie „ 4.50
Numer pojedynczy Zł 1.50	
Cena ogłoszeń: Cała strona Zł 70.—, $\frac{1}{2}$ str. Zł 40.—, $\frac{1}{4}$ str. Zł 20.—	

S P I S R Z E C Z Y

Rytmika w przedszkolu	<i>W. Wondrauschowa</i>
O witaminach	<i>Dr W. Daszewska</i>
Co czytać?	<i>St. Rygiel</i>
Jak urządzić najprostsze akwarium?	<i>Dr J. Domaniewska</i>
Rzeczy ciekawe	<i>Dr W. Daszewska</i>
Momenty umuzykalnienia dzieci	<i>J. W.</i>
Jak wykorzystujemy wodę przy zajęciach i zabawie w przedszkolu	<i>K. Bienkowska</i>
Przechadzki	<i>J. Zakrzewska</i>
Przed ołtarzem Matki Boskiej	<i>B. St. Kossuthówna</i>
W Belwederze	<i>B. St. Kossuthówna</i>
Święto matki w przedszkolu	<i>I. Kalenkiewiczowa</i>
Nasza mama	<i>B. St. Kossuthówna</i>
Nasze przedszkole	<i>B. St. Kossuthówna</i>
W maju	<i>E. Zarembina</i>
Taniec kwiatków	<i>H. Dworzakówna</i>
Zakwitnij, łąko!	<i>L. Wernerowa</i>
Bal lalek	<i>W. Wondrauschowa</i>
Zajęcia	<i>M. Szaadowa</i>
Loteryjka	
Osnowa ćwiczeń cielesnych	
dla dzieci starszych	<i>K. Lewandowska</i>
dla dzieci młodszych	<i>I. Asmanowa</i>
Pan tulipan	<i>E. Zarembina</i>
Jak robić łódki	<i>H. D.</i>
Między nami	<i>J. W.</i>
Z czasopism	
Sprawozdanie z książek	<i>B. St. Kossuthówna</i>
Nasze ptaki	<i>wkładka</i>

Drukarnia Zakł. Wydaw. M. Aret, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

